

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.60 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 40 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 5.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.
 Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po teledzie 25 " " "
 Zwyczajne 8 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 1/4 za firm za granicznych o 100 procent drożej

Złoto z kas i krew z ludzi.

Targi o cenę nierównych wartości.

By unocznic sobie doniosłość sprawy długów międzysojusznicych w ogólnym układzie spraw, związanych z odbudową gospodarczą Europy zachodniej i środkowej wystarcza wymienić sumę zobowiązań angielskich wobec Ameryki: anglicy zobowiązali się, konsolidując — jak wiadomo — długi swe, spłacać je swym amerykańskim sprzymierzeńcom ratami, w ciągu lat 60, licząc po pół miliona dolarów na każdy dzień roboczy. Suma to niebyłajaka! Równa się ona bez mała całości wydatków angielskiego budżetu oświecenia! Nakładem równej ofiary, przez ciąg takichże okresu — jak zauważył I. M. Keynes, znakomity ekonomista angielski, Anglja mogłaby znieść ubogie dzielnice swoich miast i zbudować schładne mieszkania dla wszystkich ich ludności. Otóż, ten pieniądz, który, pozostając na miejscu, mógł by przeistoczyć społeczny wygład kraju, realizując maximum swej wydajności, wędruje i wędrować będzie na ocean, aby tam, pomnażając ilość płynnej gotówki, obustrznie kryzys, powodowany nadmiarem wolnych kapitałów. Gdy Europa, skazana na niedostatek, popada w gorączkę suchotniczą, Stany Zjednoczone, jednocześnie zagrożone są chorobą otłuszczenia.

Rzecz prosta, że Anglja, zobowiązawszy się do spłaty swych długów Ameryce, nie chce ciężarów tych spłat podejmować na swoje wyłącznie barki. Wszak — powiada — nie dla siebie zaciągała ona pożyczki w kasie amerykańskiej, ale dla zaopatrzenia Francji, Belgji i Włoch: dlaczegóż teraz ma brać na siebie ich ciężary?

Z drugiej wszakże strony, Anglja jeśli postanowiła podpisy swoje na wekslach uhonorować, i jeśli długi z weksli tych płacić, to czyni to bynajmniej nie pod wpływem uczuć humanitarnych względem swoich mniej zasobnych sojuszników: Francji, Włoch i Belgji. Płaci je dla tego, ponieważ wie, że w świecie handlowym dla dłużnika najlepszym interesem bywa zawsze bezwzględny na najwyższe trudności i ofiary — lojalne zaspokojenie praw wierzyciela.

Zasada ta, bezwarunkowo, słuszna jest w świecie handlowym. — Czy jednak równie słuszna — pytają Włochy, Francja i Belgja — i czy równie obowiązująca jest w świecie politycznym? I czy Anglja, która poczęła długi swe spłacać Ameryce, nie zasiągnawszy co do tego, uprzednio, zdania u swoich

sprzymierzeńców europejskich, teraz prawo przerzucić na nich ciężar, który na swoją rękę podjęła? Chce Anglja, dbać o honor magnackiego domu, podtrzymać prestiż swego kredytu: dobrze! Ale dlaczegóż ma to robić kosztem swoich „ubogich krewnych” z ładu europejskiego?

Zasadność pytania tego uznaje i Keynes, mimo swój niezaprzeczonej patriotyzm wielkobrytański: lecz w jego sercu wielkobrytańskich sprzymierzeńców europejskich, ka bię także patriotyzm obywatela Europy. Każdy ze sprzymierzeńców, pod czas wojny światowej z Niemcami, rzucił na pobożewisko wszystkie swoje siły. Walka, jak mówią amerykańscy, szła sto na sto. Nie wszyscy jednak sprzymierzeni rzucić mogli siły swe w jednakowej postaci. Wyśitek np. Francji wylądował się przeważnie w postaci militarnej. W stosunku do liczby mężczyzn, któ-

żeszcie przed wybuchem słynnego konfliktu o skrzynki pocztowe w Gdańsku, część prasy polskiej wyrażała ubolewanie i atakowała komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, p. Strassburgera, z powodu uzyskania przezeń decyzji ligi narodów, pozwalającej Polsce na wysiedlanie gdańszczan, dla państwa szkodliwych lub niebezpiecznych. Mówiono w tych atakach, że w ten sposób Polska uznała odrębność państwową w. m. Gdańska, postawiła jego obywateli na równi z obywatelami innych państw. Zanim to powiedziano, zresztą w Warszawie, pisała to już prasa niemiecka w Gdańsku. Chociaż przed dwa lata senat gdański kwestjonował prawo Polski do wysiedlania gdańszczan z granic Rzeczypospolitej, to jednak po uchwale ligi przyznającej Polsce to prawo. „Danzig-Neueste Nachrichten” i inne pisma zgodnie zataryły ręce z radości: skoro Polsce wolno wysiedlać gdańszczan, to znaczy, że wolne miasto jest państwem suwerennym. Ten komentarz, wykrętnie radosny, oświetliła część prasy warszawskiej z ubolewaniem i nikt nawet nie pomyślał chwilę nad tem, że skoro Polsce przyznano prawo, którego Gdańsk nie ma i mieć nie może względem obywateli polskich, (bo niema przecież mowy o wysiedlaniu obywateli polskich według uznania senatu gdańskiego z terytorjum wolnego miasta), to jasnym jest, że decyzja ligi w niczem nie przesądza suwerenności w. m. Gdańska.

Również i w dyskusji o zatargu pocztowym na łamach prasy polskiej znalazło miejsce wiele zbyt-czynnych myśli i niepotrzebnych rozważań.

rych stawiała ona pod bronią proporcjonalnie do swej ludności, nie miała już w drugim roku dostatecznych zasobów gospodarczych na uzbrojenie tego wojska i wyżywienie swej ludności. Wyśitek wojenny Anglji, acz niezmiernie doniosły, nie był jednak tak wielki, jak wysitek francuski; Anglja przytem nie zaznała dewastacji najazdu. Za to udział anglików w operacjach na morzu przedstawia się pokazniej od udziału francuzów. Jeszcze

ka bije także patriotyzm obywatela Europy. Każdy ze sprzymierzeńców, pod czas wojny światowej z Niemcami, rzucił na pobożewisko wszystkie swoje siły. Walka, jak mówią amerykańscy, szła sto na sto. Nie wszyscy jednak sprzymierzeni rzucić mogli siły swe w jednakowej postaci. Wyśitek np. Francji wylądował się przeważnie w postaci militarnej. W stosunku do liczby mężczyzn, któ-

żeszcie przed wybuchem słynnego konfliktu o skrzynki pocztowe w Gdańsku, część prasy polskiej wyrażała ubolewanie i atakowała komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, p. Strassburgera, z powodu uzyskania przezeń decyzji ligi narodów, pozwalającej Polsce na wysiedlanie gdańszczan, dla państwa szkodliwych lub niebezpiecznych. Mówiono w tych atakach, że w ten sposób Polska uznała odrębność państwową w. m. Gdańska, postawiła jego obywateli na równi z obywatelami innych państw. Zanim to powiedziano, zresztą w Warszawie, pisała to już prasa niemiecka w Gdańsku. Chociaż przed dwa lata senat gdański kwestjonował prawo Polski do wysiedlania gdańszczan z granic Rzeczypospolitej, to jednak po uchwale ligi przyznającej Polsce to prawo. „Danzig-Neueste Nachrichten” i inne pisma zgodnie zataryły ręce z radości: skoro Polsce wolno wysiedlać gdańszczan, to znaczy, że wolne miasto jest państwem suwerennym. Ten komentarz, wykrętnie radosny, oświetliła część prasy warszawskiej z ubolewaniem i nikt nawet nie pomyślał chwilę nad tem, że skoro Polsce przyznano prawo, którego Gdańsk nie ma i mieć nie może względem obywateli polskich, (bo niema przecież mowy o wysiedlaniu obywateli polskich według uznania senatu gdańskiego z terytorjum wolnego miasta), to jasnym jest, że decyzja ligi w niczem nie przesądza suwerenności w. m. Gdańska.

Również i w dyskusji o zatargu pocztowym na łamach prasy polskiej znalazło miejsce wiele zbyt-czynnych myśli i niepotrzebnych rozważań.

Również i w dyskusji o zatargu pocztowym na łamach prasy polskiej znalazło miejsce wiele zbyt-czynnych myśli i niepotrzebnych rozważań.

poważniej przedstawia się ich udział finansowy, gdyż w okresie, poprzedzającym czynne wystąpienie Ameryki, Anglja użyć musiała wszystkich swoich bogactw i całej potęgi swojego przemysłu, aby żywić, zbroić i odziewać swoich sojuszników. Co do Stanów Zjednoczonych, to wysitek ich pozostał wysiłkiem przeważnie natury finansowej. Zarówno w liczbie bezwzględnej, jak w stosunku do ludności kraju, wysitek amerykański na pobożewisku, wyrażający się w sumie szeregów zmobilizowanych i w sumie poległych oraz rannych, jakkolwiek ważny w bilansie wyników, nie dorównywa nakładowi innych współwalczących narodów. Udział natomiast, jaki miała Ameryka w ekwipowaniu i żywnieniu sprzymierzeńców był olbrzymi, i — nadomiar — był nieodzowny: bez posiłków Ameryki zwycięstwo było wątpliwe.

Każdy tedy ze sprzymierzonych złożył w ofierze wojnie swoją dań, i złożył dań najistotniejszą: jeżeli Anglja i Ameryka poświęciła przedewszystkiem złoto swoich kas, to Francja, Belgja i Włochy dały także krew swoich ludzi.

Za cóż więc te trzy kraje, właściwie Francja i Włochy, mają płacić teraz? Czy za to, że zbyt hojnie ofiarę swojej krwi odważyły? — W imię czego Anglja i Ameryka żądają spłaty długów, spłaty sum, wniesionych we wspólną sprawę walki i zwycięstwa?

Francja, ograniczywszy zakres mobilizacji, zredukowała niewątpliwie koszty ekwipunku i uzbrojenia. Nie oparłaby się wprawdzie wliczas nażadzi, ale uniknęłaby ciężaru długów wojennych. Tylko, że klęska Francji oznaczałaby zarazem i klęskę Anglji: wszak głowy cios niemiecki mierzył nie w Paryż, ale Bagdad i w kolonialne połączenia angielskie. Francja, płacąc krwią swej młodzieży nad Marną, zdobywała nowe obszary dla Anglji w Azji i Afryce, torowała jej tryumfalną skroś Egipt i Mezopotamję drogę lądową ku Indjom: za toż miałaby jeszcze płacić? A więc jej straszna ofiara z krwi i kości całego niemal pokolenia jest niedostateczna: żądają od niej jeszcze podatku od poległych, cła od niezliczonych mogił?

Przeciw żądaniu takiemu buntuje się nie tylko instytut samozachowawczy francuza, ale powstawać musi rozum i sumienie każdego prawego człowieka.

Przeciw żądaniu takiemu buntuje się nie tylko instytut samozachowawczy francuza, ale powstawać musi rozum i sumienie każdego prawego człowieka.

Jednakie pojęcia o rozmaitej treści.

Na prawnym marginesie zatargu pocztowego z Gdańskiem.

Z dyskusji tej wyłoniła się jedna myśl słuszna: zatarg pocztowy stał się możliwym na skutek konwencji paryskiej. Stąd wypływa jeden jedyny wniosek logiczny: trzeba w drodze legalnej konwencji zmienić, przerobić, lub odwołać całkowicie. Są to rzeczy może trudne, ale nie niemożliwe. Brak dotychczas w dyskusji pocztowo-gdańskiej jednego czynnika: urzędowego ze strony polskiej przedstawienia sytuacji prawnej. Stało się to zapewne wskutek nieobecności ministra spraw zagranicznych i zbliżające się obrady sejmowej komisji do spraw zagranicznych z udziałem ministra Skrzyńskiego tę lukę zapełnią. — Tymczasem chodzimy ciemni, jak tabaka w rogu, w tej sprawie.

Oto, co wiadomo dotychczas prywatnie o stronie prawnej zatargu. Wysoki komisarz ligi narodów gen. Hackinng dnia 25 maja 1922 r. wydał orzeczenie, w którym oświadcza się za „miedopuszczalnością polskich skrzynek pocztowych i polskich listonoszów”.

Rząd polski wniósł rekurs przeciw temu orzeczeniu do rady ligi, ale, wobec wszczęcia bezpośrednich rokowań z Gdańskiem w Genewie, rekurs ten wycofał.

Z tego stanu rzeczy w miasto Gdańsk, a raczej jego senat wyprowadza wniosek: a więc orzeczenie gen. Hackinnga z dnia 25 maja roku 1922, jako nie zaskarżone, dotąd obowiązuje.

Z tegoż stanu rzeczy Polska wyprowadza inny wniosek: rekurs wycofano, bo porozumieliśmy się bezpośrednio w każdym razie co do jednego, że orzeczenie gen. Hackinnga musi ulegz zmianie. Sądzymy, że nie wynikało nic więcej, bo gdyby

podówczas w Genewie bezpośrednio rokowania doprowadziły do jakiejś realnej decyzji, chyba powiedziano nam o tem chociażby teraz, jeżeli nie wówczas.

Orzeczenie gen. Hackinnga było w zgodzie z konwencją paryską, twierdzi senat gdański. Ze strony miarodajnej polskiej temu twierdzeniu właściwie nie zaprzeczono. — Wracamy więc z analizy strony prawnej sporu do wywodu, który wynika z dyskusji, mianowicie, konieczności rewizji umowy paryskiej. Podpisana w chwili słabości naszej polityki zagranicznej, w o mencie, kiedy tryumfująca w rządzie reakcja osłabiła walory polskie na terenie polityki międzynarodowej, nie odpowiada ona interesom państwa i stwarza grunt dla szowinizmu wzajemnego. Szkoda, że dooczekano się sprawy skrzynek, kwestji drobnej, a mało znaczącej, ażeby uderzyć głową w mur konieczności tej rewizji.

Mozna było, napewno, podnieść tę sprawę in abstracto bez przykrego przykładu zatargu, który kwestję zasadniczą zaognia i utrzy. Ale nie czas teraz na żale i ubolewania nad tem, czego nie zrobiono. Trzeba i obecnie abstrahując się od skrzynek, postawić sprawę w całej rozciągłości i czy pójdzie ona do Genewy, czy via Genewa do Hagi, żądać rewizji konwencji paryskiej. Nie należy obciążać tej sprawy sporem o pojęcia, których treść może rozmaita, a więc o to, czy Gdańsk jest pod protektorem Polski, czy pod protektorem ligi narodów.

Zawrzyjmy dobrą konwencję z w. m. Gdańskiem, a wówczas sprawa nazwy nie będzie miała żadnego znaczenia. Sł. Gr.

J. Przemyski.

MORDERCY U WŁADZY.

Nowy rząd Rzeszy a liga praw człowieka.

Niemiecka liga praw człowieka wniosła protest przeciw jednemu z członków gabinetu dra Luthera. Minister Neuhaus ma być współwinnym zabójstwa Rathenaua.

Zaledwo dr. Luther dążył utworzyć po ciężkich a przydługich cierpieniach swój gabinet, zaledwo otrzymał błogosławieństwo i pater noster na drogę od prasy prawicowej, gdy spotkała go niezbyt miła niespodzianka ze strony ligi praw człowieka.

Dr. Luther powierzył tę rolę ministrowi gospodarki społecznej p. Neuhausowi

Otóż przeciw nowemu ministrowi wytoczyła akcję publiczną liga praw człowieka, oskarżając go o to, iż nie tylko w swoim czasie, jako urzędnik państwowy, odmówił złożenia przysięgi na konstytucję wejmarską ale, iż prócz tego sprawował funkcje honorowego prezesa związku młodzieży narodowej. Związek ten pełnił funkcje łącznika między niejakim Guntherem, jednym z zabójców Rathenaua, oraz gen. Ludendorffem.

Mało tego. Minister Neuhaus dał wyraz publicznie swej satysfakcji z powodu mordu popełnionego na osobie Rathenau'a, asystując dnia 24 czerwca 1922 roku na bankiecie związku młodzieży narodowej, wydanym na cześć zabójców.

Pierwszy strzał wymierzony z obozu lewicy republikańskiej orzeciw reakcyjnemu rządowi Luthera trafiał do celu. Dopomógł do zorientowania się w sytuacji wszystkim tym, którzy w Niemczech mogli mieć jeszcze jakieś wątpliwości co do charakteru i przyszłej działalności nowego rządu.

Zaatakowany tak z frontu zaraz rząd odpowiedział na protest ligi w półoficjalnym komunikacie agencji Wolfa, starając się wypracować mierznie przybrukane sumienie min. Neuhaus'a ze wszystkich zarzucanych mu grzechów. Z niewielkim, dodajmy, powodzeniem albo i nie dokumentem przeciwstawił głośne dementi.

Po tej nieudanej operacji „denacjonalizacji” min. Neuhaus'a, dr. Luther uczuł nagle potrzebę wywnętrzenia się przed opinią publiczną i uspokojenia jej zapewnieniem, iż ogólny kierunek polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie.

Mówiąc tak, miał nowy kanclerz dźwigać tuż przede sobą o wyminięciu najniebezpieczniejszej rasy i odwodnej — drożyzny żywności — która pod rządem agrarjuszow-

skim stanie się aktualną i palącą. A agrarjusze mają spory apetyt i pragną gwałtownie w kierunku używania myśli odwrócić uwagę ogółu od spraw polityki wewnętrznej, na którą przemożny wpływ wywierają będą obecnie agrarjusze. Choć skądś ulg wywozowych dla zboża alicyjne z drugiej. To wolne pole oraz podwyższenia cen rynkowych, do eksperymentów nacjonalistycznych, które pozostaje nowemu rzą-

W tem świetle przedstawia się

oświadczenie d-ra Luthera o zmienionym kierunku polityki zagranicznej niezbyt ważko. Wiadomo, iż kierunek tej polityki jest wytknięty i uregulowany do pewnego stopnia przez umowę Dawes'a z jednej strony, przez państwa ko-

dotowemu Rzeszy jest tak niewielkie i ograniczone, iż trudno przypuszczać, by udało się dr. Lutherowi uwieńczyć głowę zwycięskimi wawrzynami.

Niemiecka większość, którą rozporządza w reichstagu gabinet Luthera nie daje mu rękoma długiego żywota.

Dla republikanów niemieckich

sytuacja jest dogodna. Mają, jako opozycja, możliwość wyzyskania każdego kroku i czynu prawnicowego rządu na swoją korzyść, mają okazję do koncentracji swych sił i rozwinięcia inicjatywy.

Atak ligi praw człowieka był posunięciem taktycznym bardzo udatnym. Postawił kropkę nad i.

W. P.

PO EXPOSE KANCLERZA RZESZY.

BURZLIWE POSIEDZENIE PARLAMENTU.

BERLIN, 20 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Gł. Polsk.”). Wczorajsze posiedzenie parlamentu Rzeszy było bardzo burzliwe. Komuniści awanturowali się do tego stopnia, że kanclerz dr. Luther musiał początkowo kilkakrotnie przerywać swoją mowę. Początku przemówienia kanclerza nie można było wogóle słyszeć. Po pewnym dopiero czasie udało się marszałkowi izby przywrócić spokój o tyle, że końcowych ustępów przemówienia kanclerza dr. Luthera wysłuchali posłowie spokojnie.

Wedle dzisiejszej prasy niemieckiej właściwie lewica była z mowy dr. Luthera więcej zadowolona, niż prawica.

Wielką niespodzianką dla wszystkich był fakt, że dr. Luther podczas swego przemówienia wspominał kilkakrotnie słowo „republika”, co wśród nacjonalistów wywołało wielkie oburzenie. Nacjonalistyczne pisma ubolewają, że zbyt słabo kanclerz akcentował wyrazy protestu przeciw okupacji strefy kolońskiej i że nie zaakcentował z należytą siłą tego, że Niemcy nie wywołały wojny.

Jakie stanowisko zajmą poszczególne partie, uwidocznili się to dopiero dzisiaj podczas dyskusji nad expose kanclerza dr. Luthera.

RZĄD Z UKRYTEM OBLICZEM.

BERLIN, 20 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Gł. Polsk.”). W kołach demokratycznych wywołało wczorajsze oświadczenie kanclerza dr. Luthera powszechne zdziwienie. Jego program socjalny mógł być również dobrze podjęty przez lewicę.

W podkreślonej w kołach parlamentarnych szczerość deklaracji rządowej lewa strona parlamentu nie wierzy. Przedewszystkiem wydaje się jej rzeczą niemożliwą przeprowadzenie programu, którego wytyczne linie zawierają ustępstwa na prawo i na lewo.

„Jeżeli — pisze dzisiejszy „Vorwärts” — nie uważać wczorajszych wynurzeń za frazesy tylko, wówczas bardzo rychło zaatakują go prawica, jeżeli jednak czynny jego nie odpowiedzą obietnicom, wówczas lewica przypomni mu wczorajsze słowa”.

„Berliner Tageblatt”, oceniając wczorajszą deklarację rządową, pisze, że mowa, którą wypowiedział wczoraj kanclerz dr. Luther w parlamencie usiłuje, narazie przynajmniej, ukryć swoje oblicze. Przejście od kursu dotychczasowego do nowego ma być zasłonięte. Ministrowie partii niemiecko-narodowej zamknęli przy opracowywaniu programu nie jedno, lecz oba oczy. Dalej stwierdza artykuł, że w najważniejszych kwestiach niemiecko-narodowi zmienili swoje stanowisko i wreszcie konkluduje: „Możnaby się więc cieszyć z nagłego rozmiękania kości pańszczyźnianych w niemiecko-narodowych, nie można się jednak pozbyć wrażenia, że przedewszystkiem chodziło im o to, aby dorwać się do władzy. Wszystko inne — jak mówią — samo się znajdzie, zwłaszcza teraz, gdy w ostatniej minucie przez współpracę kilku jeszcze partii na prawo stojących, utworzyła się w gabinecie większość niemiecko-narodowa”. Prasa niemiecko-narodowa oczywiście jest z deklaracji rządowej zadowolona.

WYCZEKUJĄCE STANOWISKO FRAKCJI DEMOKRATYCZNEJ.

BERLIN, 20 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Gł. Polsk.”). Frakcje demokratyczna i centrum zebrały się wczoraj po wysłuchaniu expose dr. Luthera na naradę, celem ustalenia swego stanowiska w rozpoczynającej się dzisiaj debacie.

Stronictwo demokratyczne wysuwa na swego mówcę b. ministra Kocha.

Stronictwo demokratyczne w swem oświadczeniu zapewni rząd, że wobec gabinetu dr. Luthera zajmuje stanowisko z pewnymi zastrzeżeniami i bez jakichkolwiek wiązań się z jego gabinetem.

Na wczorajszym posiedzeniu frakcji demokratycznej zastanawiano się nad możliwością wniesienia przez mówcę votum nieufności dla rządu. Postanowiono jednak, o ile w ciągu debat sytuacja się nie zaostriży, że frakcja demokratyczna wstrzyma się od głosowania nad votum zaufania.

NOMINACJA MINISTRA SKARBU WYWOŁAŁA OBURZENIE.

BERLIN, 20 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Gł. Polsk.”). Prasa demokratyczna i lewicowa przyjęła z wielkim oburzeniem wiadomość o nominacji na stanowisko ministra finansów nacjonalisty Schliebena, który rok temu składał jeszcze królowi pruskiemu przysięgę na wierność. Przez wstąpienie Schliebena do rządu, gabinet dr. Luthera nabrał charakteru wybitnie prawicowo-demokratycznego.

DEKLARACJE KLUBÓW O STOSUNKU DO RZĄDU.

BERLIN, 20 stycznia. (Pat.) — Parlament niemiecki rozpoczął dzisiaj obrady nad wczorajszą deklaracją nowego gabinetu. Szereg mów rozpoczął socj.-demokr. Breitscheid, występując z krytyką rządu Luthera.

Następny mówca hr. Westarp, nacjonalista, oświadczył imieniem swojej partii, że nie zamierza ona bynajmniej zmienić swego programu politycznego i że nie bierze odpowiedzialności za działalność obecnego rządu. Gabinet ten jednak nacjonalisci będą popierali.

Były kanclerz Fehrenbach imieniem centrum odczytał deklarację, stwierdzając, że stronictwo jego zdecydowało się wziąć udział w rządzie obecnym, nie widząc innego sposobu zażegnania przewlekłego kryzysu gabinetowego. Jednak partia centrum nie uważa się za związaną formalnie z obecnym rządem. Dopóki gabinet Luthera będzie politycznie obiektywnie zgodny z programem centrum, dopóty partia jego będzie rząd podtrzymywała.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu złożone zostały dwa wnioski: 1) zaproponowany przez nacjonalistów, ludowców centrowców, ludowców bawarskich oraz partię gospodarczą — zawiera aprobatę rządu, 2) wniosek socjal.-demokratów — wyraża rządowi votum nieufności.

BERLIN, 20 stycznia. (Pat.) — Berlińska prasa poranna komentuje dość skąpo wczorajszą deklarację rządową, odkładając swój sąd o nowym gabinecie aż do chwili, gdy rozwinię on swoją działalność.

Nowy proces o Rathenaua

SKAZAŃCY JAKO ŚWIADKOWIE.

BERLIN, 20 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Gł. Polsk.”). Śledztwo w drugim procesie o zamordowanie Rathenaua skończone. Głównym oskarżonym jest student, Guenther Brand. Fabrykant Kuechenmeister, właściciel samochodu, za pomocą którego mord został wykonany, powrócił z Austrii za listem żelaznym i został już przesłuchany. Skazańcy z pierwszego procesu wystąpią w rozprawie jako świadkowie.

Sejm rozpoczął obrady pod znakiem jedności.

Echa zejść gdańskich w sejmie. — Cztery wnioski nagle przekazano komisji do spraw zagr.

WRAŻENIA OGÓLNE.

(Specjalna służba polityczna „Głosu Polskiego”).

Wczoraj wznawiane prace sejmowe odbywały się pod znakiem gołębi pocztowych. Możliwe, że będzie to symbolem gołębiej dobroci i spokoju, wczoraj przynajmniej jedna tylko ustawa o monopolu za palczanym wywołała opozycję już w pierwszym czytaniu ze strony zresztą jednego tylko klubu, żydowskiego, pozbawionym wszelkich szans, natomiast sejm uchwalał wszystko jednogłośnie i zgodził się przekazać bez dyskusji 4 wnioski gdańskie do komisji dla spraw zagr., która po wysłuchaniu w piątek wyjaśnił min. Skrzyńskiego wznieść na odrazu na plenum projekt rezolucji.

Również na piątkowym posiedzeniu sejm wyznaczył wniosek „Wyzwolenia” o konkordacie, który wczoraj w streszczeniu podaliśmy.

Dzisiaj zbierze się konwent senatorów, żeby ułożyć t. zw. porządek prac.

Tym razem słyszeliśmy zapowiedź, że ten porządek będzie ułożony bardzo ściśle i, że wreszcie będzie przestrzegany.

St. Gr.

PRZEBIEG POSIEDZENIA.

Marszałek wygłosił wspomnienie pośmiertne po s. p. posle Tadeuszu Pruszyńskim (Z. L. N.). Posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc.

Następnie słubowanie poselskie złożył poseł Tadeusz Chwałibóg, który wszedł na miejsce zmarłego posła Pruszyńskiego.

Z kolei uzupełniono porządek dzienny projektem ustawy o ratyfikacji układu w sprawie konsolidacji długu między Rzplita i Stanami Zjednoczonymi. Wniosek ten odesłano do komisji bud-

żetowej z tem, ażeby zajęła się nim jutro tak, aby sprawa mogła już w piątek wejść na plenum.

Następnie odesłano w pierwszym i drugim czytaniu szereg projektów ustaw do komisji.

Dalej przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o uzgodnieniu z konstytucją postanowień o stowarzyszeniach w b. zaborze austriackim.

Sprawozdawca poseł Konopczyński (Z. L. N.) proponuje przyjęcie ustawy w brzmieniu, uchwalonem w drugim czytaniu. Z dwiema stylistycznymi poprawkami ustawę przyjęto w trzecim czytaniu.

Następnie w trzecim czytaniu przyjęto projekt ustawy o zakresie mocy obowiązującej ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku o przejęciu na własność państwa ziem w niektórych obwodach Rzplitej oraz ustawę z dnia 12 grudnia 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom

wojska polskiego.

Referent poseł Jedynak (Piast) wniosł o przyjęcie ustawy bez zmian.

W trzecim czytaniu przyjęto również ustawę o radzie opieki społecznej według brzmienia uchwały w drugim czytaniu.

Po referacie posła Wichlińskiego (Ch. D.) przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o gołę-

biach pocztowych. Ustawa ta reguluje nie tylko zakazy i pozwolenia na utrzymanie i hodowanie gołębi pocztowych, ale nakłada również pewne obowiązki na hodowców i wymaga, aby to były osoby lojalne i życzliwe dla państwa.

Wreszcie uchwalono dla gołębi pocztowych ochronę, ażeby nie były złośliwie tepione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Wnioski nagle w sprawie wypadków gdańskich wniosły kluby

„Wyzwolenia” i „Jedności Lud.” — w sprawie prawno politycznych stosunków między Rzplita i Gdańskiem związek lud.-narod., klub chrześcijańsko-narodowy i klub chrześcijańskiej demokracji — w sprawie uszczuplenia i pogwałcenia polskich praw państwowych w Gdańsku, P. P. S. — w sprawie konfliktu między Rzplita i Gdańskiem.

Marszałek zaproponował, aby nad tymi wszystkimi wnioskami oraz nad wniesionym na ostatnim posiedzeniu analogicznym wnioskiem posła Rudzińskiego (Wyzw.) komisja spraw zagranicznych podjęła w piątek rano dyskusję i złożyła ustne sprawozdanie na popołudniowym posiedzeniu plenarnym.

Izba zgodziła się na to.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o g. 4 po południu.

Po sanacji skarbu, sanacja gospodarcza.

Pos. Wierzbicki reasumuje dezyderaty poprzedników. Kredyty tchną ożywczy prąd w ciężką atmosferę dnia dzisiejszego. Za niestuszny wymiar podatków winić należy komisje, a nie urzędy skarbowe.

(Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“).

Wczoraj o godz. 10 rano w gmachu min. skarbu pod przewodnictwem premiera p. Wł. Grabskiego rozpoczęła się druga z kolei konferencja rządu z przedstawicielami sfer gospodarczych.

Głos zabrał prezes związku organizacji rolniczych, p. Fudakowski i w dłuższym przemówieniu scharakteryzował położenie rolnictwa i jego postulaty.

Z przemówienia p. Fudakowskiego wynika, że i rolnictwo nie znajduje się w sytuacji lepszej, niż przemysł.

P. poseł skarżył się głównie na podatek dochodowy i obrotowy, które podwyższają cenę produktów, w które rolnictwo zmuszone jest zaopatrywać się w mieście.

Następnie głos zabrał p. poseł Andrzej Wierzbicki.

Przemówienie jego było syntezą przemówień sobotnich. W sposób wyczerpujący odzwierciedlił dyrektor centralnego związku rozmiary kryzysu gospodarczego i zreasumował zgłoszone w sobotę dezyderaty.

Na zakończenie głos zabrał p. premier Grabski, przedstawiając całokształt planu rządu, zmierzającego ku sanacji gospodarczej.

Główną uwagę p. premier zwraca na zagadnienia kredytowe, mniemając, iż one właśnie rodzą wszelkie bolączki, na które uskarżają się w ciągu konferencji.

Zdaniem p. premiera winien Bank Polski udzielić kredytów przemysłowcom, gdyż tą drogą umożliwi się eksport i, co za tem idzie, napływ walut zagranicznych w kraju, co ze swej strony zwiększy zdolność emisyjną samego banku.

Również uznaje p. premier, że bez wydatnej pomocy kredytowej nie da się w ciągu roku bieżącego uzyskać 333 milionów z podatku majątkowego.

Podatek ten bowiem na raty rozłożony być nie może, a tylko wzmocniona możność płatnicza przemysłu i rolnictwa przez akcję kredytową pozwoli na zrealizowanie preliminowanej sumy.

Co się tyczy wymiaru innych podatków, to ostatnie zarządzenia ministerstwa skarbu regulują tę sprawę w sposób wystarczający, a skargi społeczeństwa winny iść raczej w kierunku t. zw. komisji obywatelskich, niż urzędów skarbowych.

W sprawie robotniczej rząd sprzyja arbitrażowi.

Po konferencji wczorajszej nastąpi w najbliższym czasie szereg konferencji poszczególnych, rozpatrujących, każda oddzielnie, zgłoszone dezyderaty.

Akcja ta odbywać się będzie w dalszym ciągu w ścisłym kontakcie rządu i sfer gospodarczych.

WŁAD. BEST,

Ubiegły rok budżetowy w świetle krytyki p. Michalskiego.

Krytyka systemu podatków bezpośrednich. Coraz wyższe podatki, coraz mniej płatników. P. Michalski nie podziela optymizmu premiera. Życie domaga się przebudowy.

Obrady Komisji budżetowej.

(Specjalna służba polityczna „Głosu Polskiego“).

WRAŻENIA OGÓLNE.

Za przykładem premiera referent komisji, jednocześnie i główny przeciwnik premiera p. Michalski zajął swoim przemówieniem całe posiedzenie. Referat jego, aczkolwiek rzeczowy, miał jednak raczej charakter przemówienia generalnego mówcy opozycji, niż referenta budżetowego. P. Michalski w dalszym ciągu zarzuca p. Grabskiemu fiskalizm i cały szereg argumentów, podważających optymizm premiera.

PRZEMÓWIENIE POSŁA MICHALSKIEGO.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabrał głos referent budżetu ministerjum skarbu pos. Michalski (Ch. D.), aby skończyć rozpoczęty wczoraj referat. Wywody posła Michalskiego, trzymane w tonie wysoce krytycznym, niejednokrotnie przechodzą w ton polemiki z poglądami rządu i naogół stanowią pesymistyczną ocenę sytuacji.

NIKŁE DOCHODY Z PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

Referent podniósł, że dochody ministerjum skarbu w roku zeszłym wynosiły 87 proc. wszystkich dochodów, co dowodzi, że wszystkie prawie dochody państwa pokrywane są z podatków, a pozostałe 13 proc. dochodzą z dochodów przedsiębiorstw państwowych i dziedzin administracyjnych.

Przedsiębiorstwa państwowe przelały do kas zaledwie 17 milionów złotych, gdy dotacje skarbu na te przedsiębiorstwa przekraczały sumę 116 milionów, czyli przedsiębiorstwa te kosztowały państwo przeszło 99 milionów złotych, licząc po kupiecku wyniosłoby to więcej. Takiego stosunku dochodów z danin i monopolu, do pozostałych dochodów nie ma w żadnym państwie.

W Polsce, według preliminarza budżetowego na rok zeszły, stosunek procentowy podatków bezpośrednich do ogółu dochodów oznaczony był na 60 proc. Na rok 1925 — już 50 proc. W innych państwach procent ten jest niższy i wszędzie jest tendencja do redukcji. Wogóle skarb zbyt wiele przypisuje podatkom bezpośrednim.

JAK PRELIMINOWANO NA ROK 1925.

Jeżeli porównamy preliminarz zeszłoroczny z obecnym (na rok 1925), to okazuje się, że w dziedzinie danin publicznych i monopolu rząd preliminuje więcej o 26 proc., t. j. o 286 milionów złotych. Cja i tytoń mają dać o 150 milionów więcej. (Pos. Diamond: To znaczy, że nasz bilans handlowy jeszcze się pogorszy). Bardzo słusznie. Dwa podatki, gruntowy i majątkowy są niezmiennione; mniej niż w roku zeszłym preliminowane są cztery pozycje: podatek dochodowy, loteria państwowa, skrytki depozytowe i zaległości podatków zniesionych. Mówca podnosi, że podatek gruntowy i dochodowy dały o jedną trzecią mniej, niż to było preliminowane.

ŻYCIE SAMO PRZEFROWADZIŁO KOREKTĘ BUDŻETU 1924 R.

Streszczając te uwagi, mówca zaznacza, że życie skorygowało preliminarz na r. 1924 o jedną trzecią część, a suma ta, matematycznie ta sama, wypada i w dziale podatków pośrednich i bezpośrednich łącznie z monopolami.

W skarbowości wszystkich państw europejskich pewne niemiłosane etapu przeprowadzają cichą korekturę.

Mówca poczytuje za błąd, iż rząd uwzględnia wszystkie zwyżki w dziedzinie monopolu i t. p., natomiast pominał deficyt w wysokości 138 milionów w dziale podatków bezpośrednich i nie uwzględnił jego przyczyn. Mimo tego defi-

cytu rząd na rok bieżący preliminuje z podatków bezpośrednich o 27 milionów więcej.

W czwartym kwartale 1924 roku podatki pośrednie i monopolowe wzrosły o 15 proc., a bezpośrednio o 150 proc. Jest to stosunek zbyt anormalny, który nie da się utrzymać na dłuższą metę.

Jeżeli chcemy, żeby budżet nasz był realny, musimy obniżyć wydatki, przewidywane na rok 1925.

GWAŁTOWNE DYSPROPORCJE

Widzimy, że wobec waloryzacji danin publicznych i reformy walutowej, wytwórczość zareagowała inaczej niż zdolność konsumcyjna społeczeństwa. Podatki pośrednie w 1923 roku dały 84 milj., a w roku 1924 — 233 — trzy razy więcej, podatki bezpośrednie w 1923 roku dały 56 milionów a 1924 roku 500 milionów dziesięć razy więcej. Takie gwałtowne wysiłki i dysproporcje stałego charakteru mieć nie powinny i w taki sposób planowej gospodarki nie można prowadzić.

FATALNA KONSTRUKCJA PODATKÓW BEZPOŚREDNICH.

Liczba płatników podatków bezpośrednich staje się coraz mniejsza, a skargi na ten dział są coraz większe. Mój syntetyczny pogląd na system podatków bezpośrednich u nas jest taki: W odróżnieniu od stanu rzeczy, jaki był przed wojną na obszarach ziem polskich i od wszystkich państw całego świata, budowa systemu podatków bezpośrednich u nas tem się odznacza, że podczas, kiedy tam ten system przedstawia się w formie trójkąta o bardzo szerokiej podstawie jaknajwiększej liczby płatników, coraz bardziej powiększanej, zgodnie z zasadą powszechności opodatkowania, a natomiast o umiarowanej wysokości, to w Polsce ten trójkąt ma wąską cienką, coraz węższą podstawę, a natomiast coraz to większą wysokość.

ZAGŁADA ŚREDNIEJ KLASY.

Niema również żadnego państwa któreby tak, jak Polska utrzymywało i powiększało u siebie tak nieprawdopodobne różnice w opodatkowaniu małej, średniej i większej własności rolnej, jakie istnieją między b. zaborem austriackim a rosyjskim. A wreszcie konstrukcja w budowie naszych podatków od przemysłu i własności rolnej jest tak szczególna, że w rezultacie wielki przemysł i handel mogą swój ciężar przerzucić na odbiorcę, podczas kiedy drobny przemysłowiec i rzemieślnik z faktycznych przyczyn tego uczynić nie może, że dalej średni i wielki rolnik z innych przyczyn znajdują się w trudnym położeniu. W Polsce prawie istnieje tylko ochrona celna dla przemysłu i to nierównomierną, natomiast ustawodawczo istnieje cła wywozowe dla rolnictwa. Cła te zniosło samo życie, to, które korygowało także nasz budżet, ale ustawodawca podatków i cel z innym sercem i zrozumieniem odnosi się do wielkiego przemysłu, niż do innych gałęzi życia gospodarczego.

PRZEMYSŁ BEZ REFORM TRACI RACJĘ BYTU.

Nasz wielki przemysł, dostosowany do warunków i potrzeb dawnych państw zaborczych, w znacznym stopniu stracił dziś rację bytu i budowanie go nadal w dawnych a tem bardziej w nowych czy powiększonych formach musi podlegać krytyce. Technicznie zaciolany musi się odrodzić i przystosować do pracy, którą będzie musiał w odrodzonej Polsce wykonać. (Głosy: Słusznie. P. Kwiatkowski: Nasz przemysł zachodni wcale nie chce tych cel.) Najbardziej niedomaga nasze ustawodawstwo skarbowe w dziale podatków bezpośrednich.

W dziedzinie podatków pośrednich i monopolu jest znacznie lepiej i coraz lepiej. Ustawodaw-

stwo nasze polepsza się stale i szybko. Mam wrażenie, że obecna atmosfera spokoju nadaje się do gruntownego polepszenia w dziale podatków bezpośrednich. Mam też na myśli i samą technikę ściągania podatków, jego wymiar, pobieranie i terminy.

ZMIENIĆ SYSTEM

Budowa naszego podatku dochodowego jest fatalna, nigdzie takiej nie ma i z niczem nie da się porównać. Minimum egzystencji wolne od opodatkowania, jest u nas tak wysokie, jak nigdzie. Zwolnienie gospodarstw rolnych poniżej 15 ha. powoduje takie zjawisko, że na 3.200.000 gospodarstw większych 2.800.000 nie płaci podatku dochodowego. To uwolnienie właścicieli przed wojną wnosili ten podatek zaborcom, stwarza taką sytuację, że w ramach podatku dochodowego pozostały tylko resztki dawnych płatników, większa i średnia własność, oraz kupcy.

O godz. 1 m. 30 w poł. przewodniczący, pos. Zdziechowski, zarządził 15-minutową przerwę, poczem referent, pos. Michalski, przystąpił do omówienia podatku gruntowego.

Referent, reasumując, oświadczył, że według jego najgłębszego przekonania cały system podatków bezpośrednich może być przerobiony. Obecnie cała konstrukcja podatków bezpośrednich jest konstrukcją nielogiczną, urągającą trzem fundamentalnym zasadom podatkowym: powszechności, równości i sprawiedliwości opodatkowania. Życie same wskazuje, w jakim kierunku powinna nastąpić przebudowa. Sam skarb najczęściej przytem traci, a władze wymiarowe męczą się w tym stanie rzeczy, jaki jest. Praca nad tem musi potrwać czas dłuższy, ale referent jest przekonany, że razem z seimem do tej pracy przystąpi i rząd.

Tętno chwili.

Więcej czy mniej ludzi.

Na dwa lata przed wybuchem wojny europejskiej, w roku 1912, dr. Raymond Pearle wygłosił w uniwersytecie Hopkins'a (St. Zjednoczone) szereg wykładów na temat pozornie nie mający nic wspólnego z polityką a tembardziej z wojną. Wykłady jego, objęte ogólnym tytułem „Biologia śmierci”, traktowały o wpływie ogólnego rozwoju państwa i ludności na liczbę urodzeń.

Tak by się zdawać mogło. W rze czywistości dr. R. Pearle zdażał w swych wywodach statystycznych do zupełnie innych celów i wniosków niż te, które zdawały się wynikać z naukowej analizy.

Teza, którą postawił sobie dr. Pearle brzmiała tak: czy państwo społeczne może sobie pozwolić na luksus „stabilizacji” (termin nowoczesny) swej ludności? czy może się zgodzić na to, aby liczba urodzeń równała się liczbie zgonów lub nawet była mniejszą od tej ostatniej?

I tu rozumuje znany profesor w następujący sposób:

„Dopóki będą istnieć narody agresywne, utrzymujące celowo i świadomie swą silę rozrodczą na wysokim poziomie, dopóty inne ludy nie będą sobie mogły pozwolić na luksus stosowania metody francuskiej pod groźbą utraty swej niezawisłości narodowej”.

Tej metodzie przeciwstawia dr. Pearle metodę „niemiecką”, która polega na usilnym propagowaniu zasady liczebnych rodzin i popieraniu rozrodczości.

Idea niemiecka polega na tem, twierdzi dr. Pearle: „gdy napór ludności staje się zbyt silny a przemyśle dał już wszystko co mógł, trzeba wykroczyć poza własne granice, sięgnąć do innego kraju (u mniejszającej się świadomości swój przrost ludności) i zagarnąć jego terytorium przy użyciu siły”.

Teoria dr. Pearle'a, tak jak ona się wyłania z powyższych wywodów, wyjaśnia całkowicie genezę wojny 1914-1918 roku i pozwala zgóry bodaj nazwać i wskazać te kraje i narody, które, posługując się „metodą niemiecką” będą usiły wały zdobyć dla siebie obce terytoria. Można więc zatem zgóry przewidzieć na podstawie statystyki porównawczej urodzeń i zgonów jakie państwo i z kim będzie toczyć wojnę.

Gdyby dr. Pearle oraz pewna liczba zwolenników tej teorii miały rację, zbudną stałaby się dyplomacja, urzędy spr. zagranicznych, poselstwa, misje etc. Wszystko to mogło by zastąpić z powodzeniem roczniki statystyczne i wykazy porównawcze zgonów i urodzeń.

Pocóż to wszystko, skoro „żelazne” prawo przrostu ludności, regulowanego przez rządy tak jak się reguluje za pomocą szluzu poziom wody w kanale, decydowałoby z matematyczną ścisłością termin i teren najbliższej wojny.

Na szczęście czy na nieszczęście teoria dr. Pearle'a w świetle faktów i obserwacji nie sprawdza się.

Przyrost lub zmniejszenie się ludności danego kraju znajduje się w stosunku odwrotnym do jego dobrobytu, do stopy życiowej mieszkańców. Im ta stopa życiowa jest wyższa, im dobrobyt panujący w kraju jest większy — tem mniejszą staje się liczba urodzeń, tem wyraźniej się zaznacza dążenie do „ustabilizowania” liczby ludności.

Z drugiej zaś strony wiadomo, iż aczkolwiek rząd, kościół i inne instytucje usiłują propagować we Francji zasadę liczebnej rodziny, aczkolwiek popierają wszelkie próby w tym kierunku materialnie i moralnie — na przyrost ludności we Francji nie wywiera to żadnego wpływu.

Gdyby więc dr. Pearle i jego zwolennicy mieli rację, w takim razie zdecydowani imperjaliści i militarysty musieliby zastosować do swej ojczyzny ewentualnej paradoksalną politykę wyniszczenia jej i utrzymania na niskim poziomie kultury. Wtedy dopiero dopieliby celu i „świadomie” zwiększyliby ten nadmiar ludności, który zmusza do „wykroczenia poza granicę własnego kraju”.

A w takim razie za wzór można by uważać Rosję sowiecką.

Tras.

Nowy system walki dywersyjnej sowieców.

Bandyci przebrani za przemysłników atakują polskie posterunki. Dzielną postawą i celne strzały szeregowca K. O. P. odpierają podstępny atak.

(Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”).

Nadeszła do sztabu korpusu ochrony pogranicza wiadomość, że wczoraj na posterunku granicznym Bereźno — Żurno stoczona została walka dywersyjna z naszym posterunkiem.

Na posterunek K. O. P., zajęty przez szer. Kisiele napadły 2 grupy ludzi, jedna złożona z 3-ech, a druga z 2 osób.

Na wezwanie „stój”, napastnicy dali ognia z rewolwerów. Kisiel odpowiedział strzałami z karabinu, ranił jednego z napastników w brzuch, drugiego lekko w rękę.

Napadający, nie spodziewając się takiej obrony, cofnęli się, pozostawiając na placu boju ciężki rannego, a także paczkę drobnego szmuglu, jakoteż guziki, odcinki materiałów i t. p.

Rannego zabrał posterunek polski i przewiózł do szpitala. Bandyta na śledztwie zeznał, że należy do bandy dywersyjnej, którą władze sowieckie w przebraniu przemysłników kierowały do Polski.

Widocznie jest to nowy sposób prowadzenia walki dywersyjnej na pograniczu.

W rejonie Wielborza, również na Wołyniu, posterunki graniczne słyszały w tych dniach w nocy dłuższą strzelaninę po stronie sowieckiej.

Przypuszczalnie jest to nowy fakt zbuntowania się jednej z band dywersyjnych, zorganizowanych przez sowiecy przeciw Polsce.

Organizacja naczelných władz wojskowych

Smutne doświadczenia niedawnej wielkiej wojny.

WARSZAWA, 20 stycznia (Pat) Sejmowa komisja wojskowa wysłuchała dalszego ciągu referatu posła Dąbrowskiego (Ch. D.) w sprawie projektu ustawy o organizacji naczelných władz wojskowych. Referent, nawiązując do poprzedniej części swego referatu, dotyczącej doświadczeń i nauk, płynących z wielkiej wojny, zatrzymał się na czynnikach: dynamiczno-strategicznych, taktyce i czynnikach społeczno-gospodarczych nowoczesnej wojny.

Z chwilą, gdy na widownię wstępują zjawiska masowe, należy się zastanowić, jaka jest istotna rola dowództwa w wojnie nowoczesnej i jak się do tej roli należy przygotować.

Referent wyraża przekonanie, że wojna nowoczesna, pomimo swego ogromu, może być objęta i pokierowana wysiłkiem myśli ludzkiej i że przez to musi znaleźć formę odpowiednią, która ją uczyni także sztuką, a nie wyłącznie rzeczą, pod warunkiem, że wysiłek

myśli ludzkiej będzie tak olbrzymi, jak olbrzymiem zjawiskiem jest wojna nowoczesna.

Ani dla rządu, ani dla społeczeństwa nie jest rzeczą obojętną, jaka doktryna wojenna podawana jest przyszłym dowódcom wyższej szkoły wojennej. Wojna światowa, a wobec rozmiaru konfliktów nowoczesnych, każda wojna przyszłości, stwarza nową rzeczywistość w zakresie gospodarstwa społecznego.

1) zmniejsza siłę gospodarczą nie tylko przez to, że przeważająca ilość mężczyzn wszystkich roczników w wieku wojennym odciąga do armji i do pracy nieprodukcijnej w znaczeniu gospodarczym, lecz także i przez to, że stwarza nowe potrzeby, znosi bardzo mało z tych, które istnieją, a dawne rozwija;

2) wojna narusza funkcje rozdziałcze, a więc przewóz i handel przez stopniowe lub nagłe osłabienie organów tej funkcji.

Można więc powiedzieć ogólnie, że w czasie wojny nowoczesnej równowaga ekonomiczna wewnątrz kraju zostaje głęboko wstrząśnięta i przesunięta w kierunku nowego układu życia gospodarczo-społecznego. W takich warunkach głównym zadaniem rządu staje się stworzenie nowej równowagi gospodarczej tak wewnątrz, jak i zewnątrz, opartej na solidarności ekonomicznej narodów wspólnie walczących, co więcej, zadanie to istnieje stale także poza kryzysem wojennym; w czasie pokoju należy przygotować trwałe podstawy gospodarcze narodów, mających zbliżone i wspólne cele. Narody, które ugruntują w świadomości i w praktyce życia stałość czynników równowagi gospodarczej w czasie pokoju, tem trudniej ulegną wstrząśnieniom pod wpływem wojny, jeśli zawczasu przewidzą to wszystko, co jest niezbędne dla utrzymania dostatecznie trwałej równowagi nawet wśród katastrofy wojny.

Francja dokładnie zdaje sobie sprawę z sytuacji.

Zatarg o skrzynki pocztowe został wywołany w celu uszczuplenia praw Polski.

PARYŻ, 20 stycznia. (Pat) Prasa francuska z wielkim zainteresowaniem zajmuje się zatargiem polsko-gdańskim. Ogłoszone wczoraj i dzisiaj liczne artykuły wskazują, że opinja francuska uświadamia sobie doskonale ważność zagadnienia oraz rolę, jaką w tej sprawie odgrywają Niemcy.

„Temps” oświadcza, iż incydent ze skrzynkami pocztowymi stwierdza raz jeszcze wrogie stanowisko władz w. m. Gdańska w stosunku do niezaprzeczonych praw, przyznanych Polsce przez traktat wersalski i wypływających z niego konwencji. Działalność niemiecka usiłuje wywołać w opinji europejskiej przekonanie, iż postanowienie traktatu wersalskiego, zapewniające Polsce swobodny do-

stęp do morza, powoduje wielkie trudności, podczas gdy trudności te są zupełnie sztuczne. Sprawa korytarza gdańskiego, tak jak ją przedstawia propaganda niemiecka, w rzeczywistości nie istnieje. Podjęta przez Niemcy kampanja dąży jedynie do naruszenia praw, ustalonych przez traktaty pokojowe. Berlin patrzy niechętnym okiem na konsolidację państwa polskiego i czeka na sposobność łatwiejszego podkopania stanowiska Polski. Francja doskonale zdaje sobie sprawę z sytuacji.

Inne państwa, które zachowały się mniej przyjaźnie w początkach odbudowy państwa polskiego, są dzisiaj zmuszone przyznać, że Polska jest niezbędnym czynnikiem do utrzymania porządku politycz-

negu w Europie. Pokojowe pragnienia Polski ujawniły się jasno na ostatnim zgrupowaniu ligi narodów, dzięki stanowczej deklaracji min. Skrzyńskiego, zdecydowanego zwolennika obowiązującego arbitrażu, opartego na nienaruszalności traktatów. Incydent stwierdza ponownie, iż wpływy niemieckie idą stale w kierunku systematycznego podtrzymywania wszelkich nieporozumień, mogących komplikować problemy polskie. Polska nie może być odpowiedzialną za niedogodności, wynikające z traktatów. Określiwszy niepodległość jej istnienia, kończy „Temps”, traktaty te stworzyły na korzyść Polski pewne prawa, których ona nie może się zrzec.

Po zakończeniu konferencji helsingforskiej.

Doniosłe znaczenie konwencji arbitrażowej.

Łotwa zadowolona z wyników obrad.

RYGA, 20 stycznia. (Pat) Minister spraw zagranicznych Mejerowicz przyjął dzisiaj przedstawicieli prasy, wobec których wyraził zadowolenie z rezultatów osiągniętych na konferencji w Helsingforsie, podkreślając w szczególności doniosłe znaczenie konwencji arbitrażowej, podpisanej w formie możliwej do przyjęcia dla wszystkich czterech państw. Na propozycję Łotwy arbitrażowi nie będą podlegały kwestje terytorjalne i ustawodawstwa wewnętrzne.

Pragniemy, mówił minister, zapobiec ewentualnemu mieszanin się zagranicy do sprawy naszej reformy rolnej. Rząd łotewski powi-

kończył minister, związani jesteśmy już formalnym przymierzem. Gdyby zamach komunistyczny w Tallinie przybrał większe rozmiary, albo gdyby naród estoński nie mógł własnymi siłami sparaliżować zamachu na swą wolność, wówczas Łotwa zarówno z obowiązku prawnego, jak i moralnego, pośpieszyłaby bezwzględnie z pomocą.

Wszystkie dzienniki podkreślają doniosłość zawarcia umowy arbitrażowej, koordynację w polityce zagranicznej oraz współpracy na polu umysłowym i ekonomicznym.

Wszystkie dzienniki podkreślają doniosłość zawarcia umowy arbitrażowej, koordynację w polityce zagranicznej oraz współpracy na polu umysłowym i ekonomicznym.

Wszystkie dzienniki podkreślają doniosłość zawarcia umowy arbitrażowej, koordynację w polityce zagranicznej oraz współpracy na polu umysłowym i ekonomicznym.

FELJETON.

Niesłychany argument.

Solidaryzując się z obecną akcją tych związków zawodowych, które, nie występując przeciwko zmniejszeniu ogólnej liczby świąt o mniejszym znaczeniu religijnym, dążą jedynie do utrzymania świąt dwudniowych. Tak, tych świąt nie należało kasować.

Móc przynajmniej parę razy do roku odpocząć dwa dni — to ważna i pożyteczna rzecz, zwłaszcza dla pracowników umysłowych. W rezolucjach licznych zgromadzeń, tej sprawie poświęconych, słusznie podkreślano znaczenie dwudniowego wypoczynku. W takiej ramie czasu mózg zdąży choć trochę oderwać się od codziennych zajęć, a nerwy „prostują się”. Wydajność pracy jest potem większa. I w imię tej wydajności trzeba by zastanowić się, czy w zmniejszeniu świąt, zasadniczo słusznym, nie popełniliśmy, jak w tylu innych kwestjach, — grubej przesady. Zdaje się, że brak poczucia miary we wszystkich naszych planach i decyzjach można uważać za naszą charakterystyczną cechę. Mamy nieraz dobre zasady, ale nie potrafimy ich rozsądnie zastosować w życiu, w praktyce. Dlatego tyle razy musimy się cofać, tyle rzeczy rewidować i reorganizować, tyle decyzji odwoływać. „Reasumpcja” duża gra rolę w naszych eksperymentach społecznych i państwowych. Ale już lepsza jest „reasumpcja”, niż upór w błędzie.

Tak też i z temi świątami... Reforma słuszną przyszła wogóle w nieodpowiedniej chwili, bowiem bardzo dużo obywateli, nie mogących znaleźć pracy, zwłaszcza w okresie generalnych redukcji, widzi w tej reformie złośliwy paradoks. Tak samo robotnicy pracujący w zakładach fabrycznych po trzy, cztery dni w tygodniu. Hasło większej wydajności pracy w społeczeństwie, hasło zdrowe, mądre, doskonałe, powinno być równie mądre i doskonale stosowane. Inaczej — krzywdzi się powagę hasła.

Tak czy owak o przywrócenie kilku świąt jednodniowych niżej nie walczą. Chodzi tylko o ów wypoczynek dwudniowy. I zdaje się, że trzeba tu będzie wejść na zbawiennej nieraz drogę „reasumpcji”.

Ale... ale nie należy w słusznej sprawie posilkować się... dzielnymi argumentami. Komisja prawnicza sejmiku śląskiego powzięła uchwałę następującej treści:

„Wzywa się p. wojewodę, by poczynił starania u rządu w celu zatrzymania przynajmniej drugiego święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz w celu wyjaśnienia, czy rozporządzenie z dnia 15 listopada 1924 r. (Dz. Ust. Rz. P. nr. 101 poz. 928) wydane zostało zgodnie z art. 89 konwencji genewskiej”.

Oto argument! W walce z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej przywołuje się na pomoc konwencję genewską! Całkiem nowe metody. Mniejsza już o to, że konwencja genewska nie ma w tej sprawie nic do czynienia, ale to szukanie pomocy w źródłach międzynarodowych jest bardzo oryginalne, a zwłaszcza interesujące dla żywiół, które chętnie zwracają się do instancji zewnętrznych. Będą mogły powoływać się teraz na komisję prawniczą sejmiku śląskiego.

Niezręczny, niemądry i fatalny pomysł! Widz.

UZNANIE.

Wyrażam publicznie moje serdeczne uznanie i niewysłowioną wdzięczność p. D-rowsi Henrykowi Kryszkowi za Jego bezgraniczną dobroć, jaknajdalej posuniętą ofiarność i bezinteresowność w ratowaniu mego męża b. p. Arona Szattana.

Również składam serdeczne dzięki niemiłej ofiarom i niestrudzonemu w ratowaniu mego męża p. D-rowsi Sewerynowi Witońskiemu.

Ewa Szattan
Łódź, Poludniowa 15

„1917“.

Na marginesie upadku Trockiego

Jak było do przewidzenia, śmierć ideowego wodza komunizmu, Lenina, była początkiem zajażdżonej i nieprzebierającej w taktyce walki o władzę wśród przywódców Rosji sowieckiej. Walka ta, prowadzona między t. zw. „Zikastinem“, czyli trójką, w skład której wchodził Zinowjew, Kamieniem i Stalinem, a wszechpotężnym dotychczas Trockim, zakończyła się, jak wiadomo, porażką Trockiego, który następnie „ze względów zdrowotnych“ udał się na Krym.

Długie miesiące tej „kuracji“ poświęcił Trocki, nie tylko na rozpałnienie, jak szybko „transit gloria mundi“, lecz czas ten zużył na przygotowanie do kontrataku, którego rezultatem była wielka Trockiego apologia p. t. „1917“. W zasadzie książka ta ma za zadanie przedstawić historię „wielkiej rewolucji“ rosyjskiej, a nadto ma ona być czemś w rodzaju podręcznika dla rewolucjonistów „względem regulaminu wojen domowych“, jak je nazwał sam Trocki.

Faktycznym jej celem była jednak bezsprzecznie polemika ze zwykłą „trójką“, z obecnymi władcami Kremli.

W ataku tym Trocki walczy pod sztandarem „najczystszej leninizmu“. Uważa on się za pomocnika Lenina, a przez swe wpływy w garnizonie petersburskim, za głównego sprawcę przewrotu w r. 1917. Trocki jest zdania, że Lenin nie docenił tej jego roli i twierdzi, że rewolucja październikowa nie byłaby się nigdy udała, gdyby Trocki nie był się sprzeciwił wysłaniu wojska i nie był stworzył wojennego komitetu rewolucyjnego oraz organizacji komisarzy czerwonych we wszystkich formacjach i oddziałach wojskowych.

Trocki stara się w ten sposób wykazać, że akcją swą torował on Leninowi drogę do powodzenia rewolucji i dodaje natychmiast tendencji: „Inni jednak, przede wszystkim Zinowjew i Kamienie, nie chcieli ani słyszeć o ataku, a, przeceniając siły przeciwnika, byłoby niewątpliwie tak samo nie wykorzystali stosownej chwili, jak to uczyniła niemiecka partja komunistyczna w październiku r. 1923 t. j. w okresie inflacji i przesilenia z powodu obsadzenia zagłębia Ruhry“. Z rozumowania tego wynika, że spadkobiercą Lenina i władcą Rosji sowieckiej powinien być on, Trocki, a nie kto inny.

Na pojawienie się tych dokumentów samoobrony, a zarazem aktu oskarżenia, które w całej sordyjskiej wywołały oczywiście niesłychane wrażenie, odpowiedział „Zikastin“ po sowiecku, t. zn. przez usilne konfiskaty i inne represje. Mimo to jednak nie odważono się wówczas wyciągnąć ostatecznych konsekwencji wobec Trockiego. Jeźli zaś teraz, jak podaje oficjalna ros. agencja telegraficzna, że na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego i centralnej komisji kontrolnej partji komunistycznej Rosji usunęto Trockiego z rady wojskowej i zagrożono mu wykluczeniem z współpracy w biurze politycznym, to tym razem „nieprzestrzeganie dyscypliny partyjnej“, o czem wspomina komunikat komitetu, dotyczy dziedziny innej, mianowicie polityki gospodarczej, a w związku z tem stosunku komunizmu do własności.

I tutaj bowiem poglądy Trockiego i „trójki“ różnią się zasadniczo. Zinowjew uważa, że nadeszła konieczność spełnienia ekonomicznych żądań własności państwa rosyjskiego i pozyskania sympatii tej najliczniejszej klasy pracującej. Od rozwiązania tego „problemu problemów“ zależy, jego zdaniem, utrzymanie dyktatury sowieckiej. Z tych samych względów zwraca się on również przeciwko propagandzie antyreligijnej. Dobitniej określił to w jednej ze swych ostatnich mów Stalin, który wręcz oświadczył, że kto chce się zbliżyć do chłopów, musi się liczyć z ich „przesadami religijnymi“. Zdanie Rykowa zaś Trocki nie docenia roli własności państwa w republikach sowieckich i nigdy jej nie doceniał.

Jeżeli zatem po ukazaniu się „Roku 1917“ jasnym było, że dalsze współzycie Trockiego z „Trójką“ jest niemożliwe, to dopiero te „zasadnicze“ różnice poglądów uśmieliły dzisiejszych panów Rosji sowieckiej do detronizacji Trockiego, „różnice“, które będą wobec pionków komitetu centralnego doskonałym pretekstem do usunięcia niebezpiecznego „czerwonego komendanta“.

Akcja przeciwbolszewicka na rok bieżący

Oreǳie Wrangla do dawnych oficerów i żołnierzy

LONDYN, 20 stycznia. (Pat.) — „Daily Telegraph“ w numerze z dnia 16 stycznia zamieszcza p. t. „Monarchiści rosyjscy“ korespondencję z Berlina, w której autor podaje na wstępie szczegóły wydane-go z okazji Nowego Roku st. st. oreǳia Wrangla do jego dawnych oficerów i żołnierzy. W oreǳiu tem Wrangel zapowiada akcję przeciwbolszewicką na rok bieżący.

Plany wojenne stronników W. Ks. Mikołaja — pisze dalej korespondent — były kilka dni temu omawiane na łamach pewnego pisma monarchistycznego. Między innymi była tam mowa o nowej ekspedycji judenicowskiej — przy pomocy Francji, Polski, Czechosłowacji i państw bałkańskich. Polska miałaby otrzymać w nagrodę za swą pomoc część Ukrainy. Biała armja miałaby się skoncentrować na terytorjum niemieckim. Ponieważ ów dziennik, z którego cytujemy — zaznacza korespondent — pozostaje w bliskim kontakcie z rywalizującą grupą monarchistów rosyjskich, skupiającą się dookoła wielkiego księcia Cyryla, szczegóły powyższe niewątpliwie pochodzą z otoczenia tego ostatniego. Być może więc, że jedynym celem ich jest skompromitowanie Mikołaja Mikołajewicza przez rzucenie nań podejrzenia, że gotów jest zdradzić Rosję dla Polski. Nienawisć bowiem do Polski jest jedynym wżłem, który obecnie łączy wszystkich rosyjan.

Beszarna chęć Wrangla — kończy korespondent — będzie bardzo pożyteczna dla bolszewików w ich obecnych trudnościach.

Mussolini zwarzjował?

Faszyści stawiają go pod kuratelę.

BERLIN, 20.1. (Własna służba telegraficzna „Głosu Pol.“) — „Vorwaerts“ otrzymuje telegram z Genewy, w którym korespondent tego pisma twierdzi, że przeniknęły do Szwajcarii wiadomości, jakoby Mussolini był chory umysłowo. Wielka rada faszystowska na tajnym

posiedzeniu uznała objawy choroby Mussoliniego za niebezpieczne dla ruchu faszystowskiego i postanowiła nieznacznie dać mu opiekę, którą tu szowała w przyszłości niezrozumiałe postępowanie włoskiego premiera.

Konfiskata pism.

RZYM, 20.1. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — W Tyrolu, w Bosen, z polecenia prefekta, a na żądanie faszystów skonfiskowano oba tujsze dzienniki niemieckie. Konfiskata nastąpiła na skutek podania przez te pisma treści mowy opozycyjnego posła.

Podwyżka ceny chleba.

RZYM, 20.1. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — W Medjolanie podwyższono cenę chleba na 2.50 lira, w Neapolu na 2.15, w Rzymie przyznano piekarzom żadaną przez nich podwyżkę ceny chleba o 15 centów.

Zainteresowanie Anglii dymisją Trockiego

Trocki odszedł, pozostawiając władzę ludziom ludziom dzikim i nieudolnym.

LONDYN, 20 stycznia. (Pat.) — Tutejsze pisma poranne komentują obszernie dymisję Trockiego. „Times“ wyraża przypuszczenie, że sowietom uda się być może, zwyciężyć także i obecny kryzys. Opinią zagraniczną — pisze „Times“ — będzie śledziła z zainteresowaniem dalszą ewolucję organizacji sowieckiej po utracie jej głównych szefów, Lenina i Trockiego.

„Morning Post“ pisze, że z punktu widzenia opinii europejskiej należy uważać za zjawisko dodatnie rozpoczęcie walki między tryumwiratem Kamieniem-Stalin-Zinowjew a Trockim, przerażającym niewątpliwie klikę, której obecnie ustąpił władzę, Trocki — odszedł — kończy „Morning Post“ pozostawiając władzę ludziom dzikim i nieudolnym. Dla rządu angielskiego jest to przestroją, aby zachował wobec Moskwy stosowną rezerwę.

„Daily Chronicle“ zaznacza, że wypadki ostatnie nie oznaczają bynajmniej osłabienia oligarchii bolszewickiej, uprzedzają jednakże do przypuszczenia, że zarówno idee przewodnie, jak i wybitne osobistości ruchu sowieckiego zbliżają się do swego upadku.

Oficjalne enuncjacje nie obowiązują

Oto zasada dyplomacji sowieckiej. — Charakterystyczny raport Herbetta'a w sprawie długów carskich. — Herriot zajął zdecydowane stanowisko.

PARYŻ, 20 stycznia. (Własna służba telegraf. „Gł. Polskiego“). W dniu wczorajszym rząd francuski otrzymał depeszę od swego ambasadora w Moskwie Herbetta'a, w której ten donosi o niepraktykowanej dotychczas w dyplomacji rozmowie, jaką miał z Litwinowem w sprawie długów carskich. Ambasador francuski zwrócił się do Litwinowa, wyrażając zdumienie swego rządu, iż Rykow publicznie zapowiedział, że rząd sowiecki w żadnym wypadku nie uzna i nie zapłaci długów carskich. Litwinow cynicznie odpowiedział, że nie należy się tem przejmować, gdyż Rykow może sobie publicznie zapowiadać co mu się tylko podoba, lecz to zupełnie nie przesądza sprawy. Takie postawienie sprawy mocno zdziwiło ambasadora francuskiego, który natychmiast wysłał do Herriota telegraficznie raport.

Korzystając z audjencji, udzielonej ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu Krassinowi, który jutro udaje się do Moskwy z raportem o sytuacji politycznej we Francji, Herriot pokazał mu raport Herbetta'a i podkreślił z całym naciskiem, iż tego rodzaju traktowanie spraw jest niedopuszczalne. Francja nie odstąpi od swych żądań, a należności wierzycieli pożyczek carskich muszą być zaspokojone. Jeśli sowiety tego nie uczynią, rokowania francusko - sowieckie, które się wkrótce rozpoczną, nie doprowadzą do żadnego pomyślnego rezultatu.

To samo podkreślił na audjencji prezydent Doumergue.

Wiadomość o raporcie Herbetta'a wywołała w Paryżu silne zdenerwowanie. Właściciele pożyczek carskich zwołali w dniu wczorajszym wielkie zgromadzenie, które uchwaliło wysłać delegację do Herriota i Krassina z kategorycznym żądaniem spłaty długów carskich.

PARYŻ, 20 stycznia. (Pat.) — Sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw zagranicznych radykalista Henri Simon oświadczył w izbie, iż w sprawie ambasady w Moskwie Francja nie pozwoli się wyprowadzić w pole i nie dopuści, by poza rządem sowieckim działała jeszcze III międzynarodówka.

Deputowany Simon podkreślił również, iż sprawa długów nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Herriot, zabierając głos, podkreślił, że zarówno gabinet, jak i amb. Herbetta czynią wysiłki w kierunku zabezpieczenia praw Francji. Uznanie spraw Francji oraz praw francuskich posiadaczy papierów rosyjskich jest nieodzownym warunkiem podjęcia stosunków tak samo, jak i lojalność postępowania. Dla uzyskania kredytów przez Rosję we Francji, potrzeba aby państwo i poszczególne jednostki podporządkowały się przyjętym regułom handlowym i międzynarodowym przepisom polityki.

Sprawozdawca dodaje następnie, iż żaden rząd nie mógłby zwolnić na emisję pożyczki rosyjskiej przed rozstrzygnięciem sprawy długów. Nawet komuniści francuscy, zaznaczył sprawozdawca, nie wzięliby udziału w tej pożyczce.

Litwa nie zmieni stosunku do Polski

Tak oświadczył minister Czarneckis.

KOWNO, 20 stycznia. (Pat.) — „Echo Kowieńskie“ zamieszcza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Czarneckisem. Na pytanie, czy wiadomo jest ministrowi, że pewne odłamy prasy zagranicznej stale powtarzają pogłoskę o jakichś rokowaniach między Kownem a Warszawą, minister odpowiedział, że wie o tem, lecz nie widzi najmniejszego powodu, któryby mógł być podstawą dla takich informacji. Żadne z państw zagranicznych nie zwracało się do Litwy ani w formie oficjalnej, ani poufnej z podobnymi propozycjami. Dyplomacja zagraniczna, interesująca się stosunkami polsko - litewskimi zna dobrze zasadniczy punkt widzenia Litwy, wie również, że nic się nie stało takiego, coby położenie mogło zmienić. Rozmowy z bawiącym niedawno w Kownie Wesmanisem dotyczyły rozwoju przyjaznych stosunków między Litwą a Łotwą w czem zresztą oba kraje są zainteresowane.

Korfanty na szanach piastowskich

„Gazeta Grudziądzka“ w rękach p. Wojciecha.

WARSZAWA, (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polsk.“) Dowiadujemy się, że p. Korfanty, który codzień kupuje jakieś nowe pismo, nabył w tych dniach wielki organ wpływowy na Pomorzu „Gazetę Grudziądzką“, od wielu lat redagowaną przez Kulerskiego, stanowiącego ostatnio opozycję w Piaście.

Polska i Czechosłowacja.

Posel Lasocki o pierwszych krokach zbliżenia.

Radjostacja w Pradze podaje następujące doniesienie:

Posel polski p. Lasocki w wywiadzie ze współpracownikiem dziennika „Voknov“ oświadczył między innymi, iż jeszcze jako poseł w parlamencie wiedeńskim utrzymywał jaknajściślejsze stosunki z agrarjuszami czeskimi i że obecnie wita zbliżenie agrarjuszów polskich z czechosłowackimi z tem szerszą radością, że zbliżenie to w znacznej mierze przyczynia się do zbliżenia obu narodów. — Na wiosnę przybędzie do Polski delegacja rolników czechosłowackich w celu zapoznania się na miejscu z sytuacją rolniczą w Polsce. Delegacja, która zwiedzi również i miasta, może być przekonana, że wszędzie spotka się z jaknajlepszym przyjęciem. W sprawie przyszłych stosunków czesko - polskich poseł p. Lasocki odbył naradę z ministrem

p. Skrzyńskim, który podziela w tej sprawie poglądy p. Benesza. — Obydwaj ci mężowie stanu ożywieni są najlepszymi zamiarami na punkcie zbliżenia obu narodów, a to dzięki nietylko pokrewieństwu i sąsiedztwu, lecz także dzięki wspólności interesów, którą potwierdziła już historia.

Nowe monety jednozłotowe.

Mennica państwowa w Warszawie przekazała Bankowi Polskiemu otrzymane z Paryża pierwsze transporty monet srebrnych 1-złotowych. Monety te będą od dzisiaj puszczone w obieg.

PRACOWNIA BIELIZNY 465-1
„FROMANOWA“ Cegielniana 46
 prawa oficyna
 I. sze wejście, II. le piętro
 poleca bieliznę damską w wykonaniu wykwintnem
 Modele na miejscu. — Ceny przystępne.
 Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 7.

Tekst wniosku P.P.S w sprawie gdańskiej.

WARSZAWA, (Specj. służba polityczna „Głosu Polskiego“)

Tekst wniosku w sprawie gdańskiej brzmi jak następuje: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm stwierdza, że polityka polska w stosunku do w. miasta Gdańska z wniosku z ostatnim konfliktem winna zmierzać do bezwzględnie pokojowego zapewnienia Polsce należnych jej praw na terenie wolnego miasta Gdańska,

Sejm stwierdza, że państwo polskie nie zamierza zaostrzać zatargu i oczekuje takiego samego stanowiska ze strony wolnego miasta.

Sejm wzywa rząd, aby polityka jego w dziele rozwiązania sprawy gdańskiej prowadzona była ściśle według wskazań powyższych.

Mnożna urzędnicza nie zmieniona.

WARSZAWA, (Specjalna służba informacyjna „Głosu Pol.“)

Departament budżetowy ministerstwa skarbu rozesłał wczoraj depeszę do izb skarbowych, że mnożna dla uposażeń urzędniczych i dla dodatku mieszkaniowego na miesiąc luty pozostaje bez zmiany, a ponieważ dn. 1 lutego wypada w niedzielę, pensja lutowa ma być wypłacona funkcjonariuszom państwowym dn. 31 stycznia.

MIN. SKRZYŃSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 20 stycznia (Pat) Dziś rano powrócił z Helsingfors minister spraw zagranicznych pan Aleksander Skrzyński. Na powitanie p. ministra na dworzec przybyli członkowie poselstw Estonii, Finlandji i Łotwy, oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. Jednocześnie z p. ministrem powrócił do Warszawy poseł finlandzki Eryk Ehrström, oraz członkowie delegacji na zjazd w Helsingforsie: naczelnik wydziału wschodniego p. Julian Łukasiewicz, radca p. Babiński, radca p. Szumlakowski, oraz sekretarz legacyjny p. Czajkowski.

PRZESILENIE GABINETOWE W BIAŁOGRODZIE.

WIEDEN, 20 stycznia. (Pat.) — Dzienniki tutejsze donoszą z Białogrodu, iż wczoraj podali się do dymisji horwaccy członkowie rządu Pasicza, mianowicie minister handlu dr. Surmin i min. bez teki dr. Trankeowicz.

W białogrodzkich kołach politycznych oczekują rekonstrukcji gabinetu jeszcze przed wyborami.

ŻYCIE STOLICY. Z CAŁEJ POLSKI.

(Informacje „Głosu Polskiego“).

Odbudowa zamku królewskiego trwa za długo

Preliminarz budżetowy na rok 1925 przewiduje na restaurację zamku królewskiego w Warszawie kredyt w wysokości około 20.000 zł. Sejmowa komisja budżetowa, rozważając budżet gmachów reprezentacyjnych, podwyższyła kredyt ten o 160 tysięcy zł. Da to możliwość wykonania tych niezbędnych robót, jakie były na r. 1925 zamierzone. Mimo to kredyty powyższy nie jest wystarczający, jeżeli zważyć, że ogólny koszt restauracji zamku wyniesie od 6 do 8 milionów zł. Jeżeli roboty restauracyjne prowadzone będą w dalszym ciągu w dotychczasowych szczyplych rozmia-

rach, odbudowa zamku potrwa lat kilkadziesiąt. Nadto urzeczywistnienie całego planu restauracji zamku w tak długim okresie doprowadziłoby do tego, iż po ukończeniu odpowiednich robót w jednej części zamku, zasłaby konieczność przystąpienia do remontu drugiej jego części, która w ciągu tak długiego okresu wymagałaby naprawy. Oprócz tego rozłożenie restauracji zamku na długie szeregi lat znacznie powiększy jej koszt. Należy więc mieć nadzieję, iż poczynając od r. 1926 fundusze przeznaczone na restaurację zamku królewskiego będą stopniowo zwiększane.

Automobil w witrynie fryzjerskiej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych samochodem własnym nr. 17452 jechał Nowym Światem przedstawiciel firmy „Wit“, p. Stefan Zubrzycki, zam. przy ul. Siennej 19. Chcąc wyminąć przechodzącą przez jezdnię kobietę, p. Zubrzycki gwałtownie zahamował auto.

Wstrzymany nagle w pedzie samochód dokonał całkowitego obojętne dookoła osi i bokiem wpadł na chodnik, rozbijając wielką lustrianą szybę wystawową zakła-

du fryzjerskiego p. Michała Galarda w domu przy ul. Nowy Świat nr. 26.

Jednocześnie samochód przewrócił przechodzącą chodnikiem kobietę, jednakże nieszkodliwie. Na wystawie została rozbita lalka, przedstawiająca kobietę w pięknej peruce, oraz duża ilość butelek z perfumierią i kosmetykami.

Samochód odstawiono do 10-go komisariatu, gdzie o zajściu spisano protokół.

Katastrofa przy ul. Marszałkowskiej.

Wczoraj około godz. 11,40 rano liczni przechodnie przerażeni zostali katastrofą, jaka wydarzyła się w najruchliwszym punkcie ulicy Marszałkowskiej, tuż u wylotu wjazdu na dworzec pociągów odchodzących. Na szczytowej ścianie domu nr. 105 od kilku dni zatrudnionych było przy malowaniu reklam przez firmę ogłoszeniową Pietraszka kilku malarzy. Pracowali oni u samego niemal szczytu ściany, na zawieszonych poziomo drabinach. Otóż dzisiaj, gdy dwóch z pośród pracujących malarzy zaczęło drabinę opuszczać o piętro niżej, drabina w połowie trzasnęła. Z piersi licznych przechodniów wyrwał się okrzyk grozy. W tym samym momencie malarze zaczęli się staczać z drabiny, której obie złamane części, każda oddzielnie, zwiły na linach.

Jeden z malarzy z nadzwyczajną zwinnością zdołał zatrzymać się na ostatnim szczeblu, chwytając się oburącz złamanej części. Dzięki temu nie runął, a zawisł w powietrzu, jak gdyby na trapezie; natomiast drugi spadł na chodnik. Gdy pospieszono z pomocą zastano go okrwawionego i w stanie nieprzytomnym. Natychmiast wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził ogólny wstrząs z pęknięciem naczyń krwionośnych, przypuszczalnie z uszkodzeniem wątroby.

Nieszczęśliwym okazał się 30-letni Aleksander Kalinowski, zamieszkały przy ul. Wolskiej nr. 26. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala Dz. Jezus. Malarz, który zdołał ocalać, jest to niejaki Berg, zamieszkały przy ul. Siennej.

„Padłem ofiarą czasu“.

Testament samobójcy.

Wczoraj rano z okna 5-go piętra klatki schodowej w domu nr. 4 przy ul. Solnej wyskoczył w zamiarze samobójczym na podwórze 46-letni Mojżesz Braun, pośrednik handlowy branży chemicznej, zamieszkały przy ul. Solnej nr. 7.

Wskutek upadku Braun doznał pęknięcia czaszki i przed przybyciem lekarza pogotowia, życie zakończył.

Przy denacie znaleziono kartkę treści następującej: „W mojej

śmierci nikt nie winien. Padłem ofiarą czasu. Nie przewiduję żadnego zarobku na utrzymanie rodziny. Zaplątałem się w długach u najbliższych ludzi, którzy chcieli mnie ratować“. Zmarły pozostawił żonę i 6 dzieci. Braun — jak zeznaje syn — już od dwóch tygodni zdradzał silny rozstrój nerwowy z powodu braku pieniędzy na podatki oraz na wykupienie weksli. Pogrzebem Brauna zajęło się tow. „Ostatnia Posługa“.

(Informacje „Głosu Polskiego“).

KRAKÓW.

Odsiedział za szwagra.

Niezwykłą sprawę rozpatrywał sąd powiatowy karny w Krakowie. Oto przed kilku tygodniami zasądzony został Stanisław Hopfen za wymuszenie na 14 dni aresztu, które odsiedział za niego Jan Duda, jego szwagier (!?). Prokuratura w następstwie tej oryginalnej zamiany oskarżyła obu za oszustwo, za które odpowiedzialni onegdaj w sądzie. Obaj oskarżeni przyznali się do winy, przyczem Duda podał, że dobrowolnie wyręczył swego

szwagra, który w razie pójścia do więzienia, byłby stracił posadę... dla Dudy zaś, jako bezrobotnego odsiedzenie kary nie sprawiało trudności. Sędzia skazał Hopfena na 14 dni aresztu, a Dudę na 7 dni aresztu, polecając równocześnie, by Hopfen dodatkowo odcierpiał nieodsiedzianą karę.

Zgoda między szwagrami i uczynność jednego dla drugiego są istotnie niezwykle.

POZNAŃ.

Ukaranie oszusta podatkowego.

Ciągająca się od szeregu miesięcy sprawa defraudacji podatkowych, popełnionych przez firmę Lezer i S-ka hurtowni bławatów w Poznaniu, zakończyła się wyrokiem sądowym uznającym winę wspomnianej firmy. Firma ta była oskarżona o nadużycia podatkowe, popełnione w ten sposób, że prowadziła podwójne księgi handlowe, mianowicie jedną dla własnego użytku, a drugie dla użytku władz skarbowych, względnie podatkowych.

Przesłuchana w czasie rozprawy ksiązkowa firma zeznała pod przysięgą, że sześć polecił jej notować w księdze, przeznaczonej dla użytku władz jedną trzecią lub jedną czwartą wpływów. W ten sposób firma ta zataiła 12 tysięcy złotych obrotu.

Sąd skazał firmę na sumę dziesięciokrotną, to jest 120 tysięcy złotych oraz sześć firmy na miesiąc aresztu.

LWÓW.

Ponowny bunt więźniów we Lwowie.

W domu karnym we Lwowie, w t. zw. „Brygidkach“, wybuchła powtórnie rewolta więźniów, spowodowana przez tego samego więźnia, znanego włamywacza Wład. Michałowskiego. Ów Michałowski, w czasie spaceru na podwórzu więziennym, nieoczekiwanie wyrwał strażnikowi bagnet, rzucił się na współwięźnia Czerniaka i ra-

nił go w rękę. Michałowski został odstawiony do celi, a za karę miał odsiedzieć ciemnicę. Wówczas zaczął się awanturować, a krzyki, dobywające się z jego celi, ściągnęły tłum ludzi. Inni więźniowie poczęli tłuc szyby, wołając: „Nie bić więźnia“ i żądając lepszego wilktu. Na miejsce przybyła silna policja i przywróciła spokój.

OŚWIĘCIM

Ujęcie groźnego bandyty.

Przed niedawnym czasem zbiegł z więzienia w Wadowicach groźny opryszek Godek, uczestnik szajki rozbójniczej zastrzelonego bandyty Gیزی.

Godek zdołał w ciągu krótkiego okresu zorganizować drugą szajkę, zaopatrzyć się w broń i narzędzia do włamania, których mu dostarczyli przyjaciele z pośród szumowin w Oświęcimiu. Dzięki sprytowi wywiadowcy Grzesińskiego wytropiono kryjówkę bandyty, który został wczoraj w nocy ujęty przez obławę policyjną, pro-

wadzoną przez komisarza Skalskiego. Bandyta zaskoczony w swej kryjówce nie zdołał użyć już broni.

W śledztwie okazało się, że Godek planował napad rabunkowy, względnie włamania na pocztę w Żywcu, Wadowicach, Chrzanowie oraz na kasę kopalni w Brzeszczach.

W związku z ujęciem Godka policja przeprowadziła dalsze liczne aresztowania wśród domniemanych współników tego niebezpiecznego opryszka.

Nowy Haarmann w spódnicy.

BUDAPESZT, 20 stycznia. (Wł. Aleksandra Dombai-Szues, zużyła służba telegr. „Gł. Polsk.“). Nowe szczegóły zbrodni, popełnionej do fabrykacji mydła, przez mieszkankę m. Szentés, Joannę Borbelę, brzmią niezwykle sensacyjnie i załamują zupełnie zbrodnicę Haarmanna, Denkego etc. Zabiwszy podstępnie brata swego, właściciela ziemskiego

zabójcą, użyła do zabójstwa narzędzie zbrodni, popielnicę.

Policja odnalazła przy rewizji pod podłogą w jej mieszkaniu kości ludzkie, które, jak się okazało, były wygotowane we wrzątku, w celu otrzymania wywaru na mydło.

Gazeta Administracji i Policji Państwowej.

W GAZECIE pisują stale m. in.: Dr. L. Wi. Biegeleisen, prezes dr. St. Bukowiecki, adw. St. Car, St. Cisiwicki, prof. Z. Cybichowski, Wł. Czapiński, prof. dr. W. Grzywo Dąbrowski, prof. St. Estreicher, W. Gajewski, dr. M. Gasiorowski (Paryż), dr. J. Grzymała Grabowiecki, R. Hausner, prof. dr. T. Hilarowicz, J. Hubert, prof. dr. Wł. L. Jaworski, sędzia prof. J. Jamont, dr. M. Jaroszyński, prof. dr. K. Wł. Kumaniecki, prof. dr. St. Kutrzeba, Ig. Koral, prof. dr. W. Komarnicki, prof. A. A. Kryński, dr. K. M. Krzyżanowski, adw. A. Kroński, prof. Laffon Montels, (Paryż), sen L. Lucchini (Rzym), prof. dr. J. Makarewicz, A. Marczewski, prof. W. Makowski, prof. dr. A. Mogilnicki, dr. W. Namysłowski (Berlin), prof. dr. A. Peretiatkiewicz, M. Porowski, dr. W. Ed. Rappe, dr. T. Saloni, M. Szärer, E. Starczewski, B. Siwik, J. Słwiński, dr. J. Schneickert, (Berlin), adw. St. Urbanowicz, dr. K. Windakiewicz, Wł. Weissbrod, sędzia S. N. Br. Wisznicki, dr. Wł. Wolter, prof. B. Wasintyński, prof. dr. Fr. Zoll, prof. dr. St. Gotlib.

GAZETA poloży specjalny nacisk na omawianie zagadnień bieżących administracji politycznej, samorządu policji, sądownictwa i więziennictwa.

GAZETA zamieści zbiorowe prace: jedną, pod kierunkiem sędziego S. N. Jamontta i prezesa Zakrzewskiego, poświęconą więziennictwu, na którą złożą się artykuły wybitnych znawców przedmiotu i drugą, omawiającą ogół zagadnień kryminologii polskiej.

GAZETA podawać będzie głosy prasy zagranicznej o polskiej polityce wewnętrznej.

Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego

od stycznia 1925 roku ukazywać się będzie jako stały dodatek do Gazety. Będzie to jedyne kompletne wydanie Orzecznictwa, obejmujące 52 arkusze druku rocznie w formie książkowym.

GAZETA prowadzi dział literacki, w którym zamieści w r. 1925 utwory L. Belmonta, B. Hertza, G. Daniłowskiego, Artura Górskiego, I. K. Makowiczówny, J. Lemańskiego, St. Kiedrzyńskiego, W. Sieroszewskiego i in. Recenzje teatralne będzie prowadzić Fr. Siedlecki, nowych książek — dr. K. Górski.

GAZETA dąży do wprowadzenia ilustracji, uzupełniających teksty artykułów, a przede wszystkim kroniki. Zanim to nastąpi ukazywać się będą periodyczne dodatki ilustrowane.

GAZETA podawać będzie streszczenia artykułów w języku francuskim, aby zaznajomić cudzoziemców z polskiem życiem państwowym.

W sierpniu ukaze się specjalny numer GAZETY poświęcony dziesięcioleciu Straży Obywatelskiej w Warszawie i Policji Państwowej.

Redaktor naczelny: EDWARD GRABOWIECKI.

Komitet redakcyjny: M. Borzęcki, H. Cederbaum, dr. Z. Celichowski, dr. Z. Cybichowski, Z. Dębicki, dr. Dubieński, W. Henszel, Z. Hübner, J. Jamont, Wł. Jaszczolt, B. Kozłowski, J. Krzemieński, J. Kuczyński, K. Lenc, K. Młodzianowski, R. Modrzejewski, S. Urbanowicz.

Pr numerata miesięczna GAZETY z przesyłką 3 zł; dla urzędów, Urzędników państwowych i komunalnych 2 zł. 50 gr. Redakcja i administracja GAZETY: WARSZAWA, Długa 58. Telefon: Red. naczel. 55-76. Redakcji 55-75. Administracji 511-25. Konto czekowe P. K. O. 30192.

Agencję wyż. wym. gazety na m. Łódź i Województwo Łódzkie posiadają pp. Kmiecik Bolesław i Mielczarek Zygmunt. Wszelkich informacji udziela w godz. od 6-ej do 8-ej wiecz. p. Kmiecik B., sekretarz VII-go Komisariatu P. P. ul. Żelazna 44.

ADRIEN VELY.

P. Dardier, wierny małżonek.

— Prosiłabym o kawę z kremem — zdecydowała mała kobietka. Gdy podano kawę zwróciła się do mężczyzny:

— Co powie żona pana?

— Nic — odrzekł on.

— Naturalnie, jestem pewna, że pan jej nic nie opowie. Ale gdyby się dowiedziała przypadkiem, co by powiedziała?

— Nicby nie powiedziała.

— Czy pan mówi serio? Bo ja, gdybym zastała swego przyjaciela z jakąś kobietą, wiedziałabym co począć!

— To zapewne dlatego, że pani posiada przyjaciela — rzekł on.

— Naturalnie — mówiła z pewnym odcieniem skromnej godności — trzeba dbać o siebie.

— Otóż, proszę pani, nie jestem żonaty, w tem cały sekret!

— Tak się tylko mówi!

— Ależ zapewniam panią, że nie jestem żonaty!

— Zresztą — zgodziła się — nie czyni mi to żadnej różnicy. On położył na stole swe duże białe dłonie i spytał:

— Czy mam obrączkę?

— Roześmiała się serdecznie:

— Tę jeszcze niczego nie do wodziło. Przecież nie jest pan pierwszym, który zdejmując obrączkę, gdy spotyka się z kobietą.

— Ma pani rację, ale pomimo to nie mam żony. Nie wiem co bym uczynił, gdybym był żonaty, ale nie obchodzi mnie to zupełnie, skoro nim nie jestem.

— Pomimo to, opowiada mi o pańskiej żonie.

— Jakto? Powiedziano pani, że jestem żonaty?

— Powiedziano mi to nie bezpośrednio, ale trudno było nie zrozumieć.

— Czy ktoś opowiedział pani?

— Nie. Odkryło się to w inny sposób. Któregoś dnia jeden z moich znajomych wskazał mi tu, w kawiarni, jakąś panią i rzekł:

— To żona pana Dardier.

— Żona pana Dardier?

— Pani ta bywa często w tej naszej kawiarni i dlatego spytałem przed chwilą, co by powiedziała żona pańska, gdyby nas tu zastała?

— Więc to dlatego?

— Naturalnie.

— Teraz zrozumiałem. Ależ ja nie jestem panem Dardier.

— Czyżby?

— Ależ tak. Nie jestem p. Dardier.

— To niemożliwe!

Kobieta zarumieniła się jak wiśnia.

— Jakże mi przykro — rzekła — nie zgodziłabym się na spotkanie. Nie zdobyłabym się na odwagę...

— Dlaczego? Cóż może być zdroźnego w filiżance kawy z kremem?

— Ależ tak — zgodziła się ona. Ale zdawało mi się, że pan jest p. Dardier. Taki pan do niego podobny...

— Czy pan Dardier jest znajomym pani?

— Nie. Ale widuję go tu prawie codziennie i dlatego zgodziłam się na spotkanie.

— To też gdy się pani spotka z p. Dardier, niech go pani zawiadomi, że istnieje ktoś, kto jest bardzo do niego podobny...

— Ktoś? Kto więc? Nie znam przecież pańskiego nazwiska.

— Racja. Jestem Rinaldot. Powie pani panu Dardier, że Rinaldot jest ogromnie do niego podobny i że pani się pomyliła...

— Opowiem mu. Ale jestem teraz zupełnie pewna, że go nie poznam. Tak mi się wszystko pomylilo w pamięci... To byłoby zabawne...

— Czy mam pani zapisać swój adres?

Mała kobietka zamyśliła się na chwilę, a potem szepnęła:

— Dobrze...

(Tom. 31.)

Dr. **A. Tomaszewski**
powrócił. 45-1

ZYCIE, CZAS I PRZESTRZEŃ.

Świat wkracza w okres lotnictwa... A Polska? Stoi na szarym końcu.

Jest jedno zestawienie, które o rumieniec wstydłu przypisać musi każdego Polaka. Oto Rzeczpospolita nasza ma 9 lotnisk, Łotwa 12, a Francja 60. Jesteśmy w tyle nie tylko poza Francją i Anglią, nie poza Czechami nawet, ale poza Łotwą, poza państwem, liczącym niewiele więcej, niż nasza stolica mieszkańców.

Nieświadomi rzeczy pytają po co nam lotniska, skoro samolotów nie mamy. Ale właśnie o to chodzi, że nie samolot lotnisko, ale lotnisko samolot poprzedza winno. Płatowiec, nie mający gdzie wylądować, jest nieużyteczny zupełnie. Musi gnić w składzie i czekać, aż mu przysposobią teren, z którego będzie się mógł wzniesić i na który opadnie w razie potrzeby. I dlatego z tworzeniem tych lotnisk nie wolno nam czekać na powstanie potężnej floty powietrznej — bo bez nich nigdy ona nie powstanie.

Płatowiec dziś już nie jest rzeczą niedostępną nawet dla jednostki. 10—20 tysięcy złotych wraz z remontowaniem, nie jest wydatkiem, na któryby nie można sobie było pozwolić. Jeśli się zważy jak straszliwy brak środków komunikacyjnych odczuwają niektóre, zwłaszcza wschodnie okolice kraju, to łatwo sobie uświadomimy, jaka losalna usługa mogłoby oddać tam aeroplany, zdolne przenosić ludzi wprost z Sarn, Nowogródka, czy Łucka do Warszawy, Łodzi, Pucka, Gdańska czy Wilna. Dojechać kon-

mi do miasteczka w ciągu dwóch godzin dolecieć, gdzie należy, wrócić i wypoczętymi końmi spokojnie do domu jechać, byłoby poprostu niesłychanym ułatwieniem. Dla przemysłowców i kupców Górnego Śląska, Cieszyna lub Sosnowca mieć w każdej chwili na pogotowiu aparat, którym możnaby w ciągu kilku godzin zjechać do Łodzi, Gdyni, Warszawy, czy Lwowa, byłoby zapewne niemniej pożądaną rzeczą. Bez lotniska atoli jest to rzeczą poprostu niemożliwą.

Na t. zw. przyziemiu obok terenu do lądowania musi być hangar, warsztacik, skład benzyny i choćby niewielka stacja meteorologiczna. Bez tych stacji aparat, wznoszący się w daleką podróż, może być zaskoczony przez szereg niespodzianek, w postaci skie bienia chmur, deszczu, gradu itp. rzeczy, które przynajmniej nie są w drodze pożądane. W kraju o gęstej sieci każdy wyruszając w podróż powietrzną lotnik na podstawie danych, otrzymanych ze wszystkich etapów swego lotu jest poinformowany, gdzie będzie miał drogę spokojną, gdzie należy wykroczyć, bokiem przelecieć, aby uniknąć możliwości katastrofy. Stacja meteorologiczna — to jeden z najelementarniejszych warunków bezpieczeństwa lotu.

Rzecz jasna, że urządzenie tych instalacji leży w interesie całej ludności. To nie tylko kwe-

stja obrony powietrznej, to oszczędzenie czasu, to zbliżenie między najbardziej odległymi miejscowościami, to pokonanie przestrzeni. To też do rozwiązania tej sprawy powołane są przede wszystkim samorządy. Pożądana byłaby poprostu ustawa obowiązująca wszystkie miasta, większe miasteczka do zakładania lotnisk. Tam, gdzie instalacja ich musiałaby ze względu państwowych przekraczać to, co może dać samorząd miejscowy, albo czegoś od niego można było wymagać, winno przychodzić z pomocą państwo.

Nie trzeba sądzić, że urządzenie lotniska jest rzeczą zbyt kosztowną. Obszar jego zaczyna się od 10 ha. Chodzi o to, by grunt na miejscu był wyrównany odpowiednio i pokryty niską trawą. Plac ten zresztą w godzinach, gdy żaden płatowiec nie ląduje lub nie startuje, może być przeznaczony i na inne cele (np. zabawy sportowe) może też być używalna łąka. Budynki niezbędne nie są ani kosztowne, ani tak wielkie, zagadnienie ochrony latwo może być rozwiązane przez umieszczenie w pobliżu posterunków policyjnych.

Rzecz praktyki byłoby rozstrzygnięcie wszelkich nasuwających się trudności — pokonane one jednak być muszą, bo jak to ktoś słusznie powiedział, bez lotnictwa niema obrony powietrznej, a bez lotnisk niema lotnictwa.

Z dziedziny fantastycznych prawd.

Realizacja powieściowych pomysłów ludzkich.

Latająca łódź podwodna.

Genjusz wynalazczy ludzkości jest niestrudzony. Nadzwyczajny ruch zwłaszcza panuje w dziedzinie wynalazków wojennych, konstrukcji nowych przyrządów, mających na celu niszczenie życia ludzkiego i wszelkich wartości materialnych. Uczestnicy i świadkowie ostatniej wojny przekonali się, dowodnie, jak daleko w tym kierunku posunęła się twórczość współczesnej cywilizacji: samolot, łódź podwodna, czołg, „gruba Berta” i gazy trujące — w swej solidarnej współpracy zachwiały równowagę świata. Już dziesiątki lat temu, zanim nauka i technika ośmieliły się pomyśleć o opanowaniu powietrza, lub dna morskiego, wielcy pisarze przeculi swą twórczą fantazją powstanie tych wszystkich, dziś już zrealizowanych konstrukcji. Najnowszy wynalazek — latająca łódź podwodna, która, zdaniem fachow-

nem zagadnieniu jest ciężar łodzi podwodnej, co wywołuje wątpliwość, czy uda się go tak zmniejszyć, żeby nawet przy małej powierzchni skrzydeł nadawał się na korpus samolotu.

Obecne łodzie podwodne posiadają specjalne urządzenia, służące do pływania nadwodnego, bardzo pożyteczne, ale powiększające ogólny ciężar. To samo odnosi się do podwodnych instalacji silnikowych, z których jedna służy wyłącznie do poruszania się pod wodą, druga zaś do pływania na powierzchni wody.

Przy zastosowaniu łodzi podwodnej do wymagań lotu wszystkie te urządzenia należałoby skonstruować; jeden odpowiednio skonstruowany silnik zastąpi dotychczasowe trzy typy.

To też przy opracowaniu omawianego modelu klucz całego zagadnienia stanowi jaknajdalej posunięte ograniczenie wagi i objętości. Jednak wszelkie ograniczenie posiada swoje granice i w danym wypadku trzeba pamiętać, że ściany łodzi podwodnej muszą posiadać pewną minimalną grubość, ażeby wytrzymać ciśnienie wody na znacznych głębokościach — tej grubości i odpowiadającej jej wagi zmniejszyć niepodobna. Następnie trzeba pamiętać, że im lżejsza jest łódź podwodna, tem więcej balastu wodnego musi nabierać, by mogła się poruszać na dużych głębokościach. — a możliwość zabierania balastu jest jednoznaczna z posiadaniem dużych, a więc i ciężkich pomp ssąco-tłoczących. Peryskopy, kompas, busole i rozmaite instrumenty miernicze, zupełnie różne przy nawigacji podwodnej i przy lotnictwie, zwiększają również ogólny ciężar tej pośredniej konstrukcji. Wszystkie te, wyżej wymienione względy powodują, że pojemność projektowanego aparatu będzie minimalna — dla załogi, dla broni, bomb lotniczych i torped podwodnych pozostaje bardzo mało miejsca.

Giełda pracy.

Poszukiwane.
ABSOLWENT
średniej szkoły handlowej poszukuje pracy biurowej. Łaskawe oferty Targowa 10 m. 8 Józef Łuczak u p. Przyłeckich 44-3

Pracownia haftów
oraz ubiorów dzieciennych wykonuje robotę solidnie i tanio. Południowa 28. druga brama. 500-5

ODPOWIEDNIA
młodsza z sżyciem i długoletnim świadectwem poszukuje miejsca. Oferty do „Głosu Polskiego” sub „Młodsza”. 541-5

BYŁA NAUCZYCIELKA,
która skończyła 4 kl. gimnazjum filologii i kursy freiblońskie w Warszawie, posiadająca 8 letnią praktyką nauczycielską, poszukuje miejsca na przychodnię do dzieci w wieku lat 5-10. Łaskawe oferty w Adm. pod „Nauczycielka G. B.” 552-1

PRACOWNIA
artystyczna przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ręcznego haftu, białego, kolorowego (suknie) i liliet. Przyjmuje również zamówienia na wykrojniki damską bieliznę (wyprawy) oraz pyłami dla dorosłych i dzieci. Ceny bardzo niskie. Hirszmann, Lipowa 20, (róg Zielonej) popr. oficyna i piętro. 551-2

BONA
z sżyciem włada językiem niemieckim, poszukuje posady. Ewangelicka 7. J. Marjakowa u p. Asz. 575-1

SPORT. Lotnictwo.

Podróż aeroplanem do bieguna północnego.

Młody kanadyjczyk, p. Algarsson, zamierza odbyć podróż do bieguna północnego. Statek, na którym wyruszą uczestnicy ekspedycji opuści Liverpool w maju r. b. Droga będzie prowadziła koło Spitzbergu. W odpowiednim miejscu, w możliwie najmniejszej odległości od bieguna, statek się zatrzyma, aby można było zmontować zabrane części aeroplanu. Pozostała przestrzeń, najwyższej tysiąc kilometrów przeleci Algarsson w aeroplanie. P. Algarsson wylądnie (?) dopiero na biegunie północnym. (e)

Podróż „Zeppelinem” z Londynu do Indji.

Generał Seften Brancker, szef angielskiej komunikacji powietrznej i władze indyjskie, zdecydowali, że na wiosnę r. 1927 roku zeppelin angielski wyruszy w podróż z Londynu do Delhi. (e)

Budowa olbrzymiego hydroplanu w Anglii.

Stacja lotnicza marynarki angielskiej w Felixtowe jest obecnie terenem budowy olbrzymiego hydroplanu, zaopatrzonego w cztery motory typu „Rolle Royce” — posiadające siłę 3.000 H. P. — Ten nowy aparat będzie wysyłany na zwiady przez eskadry pancerników, a w chwilach krytycznych potrafi również atakować statki nieprzyjacielskie za pomocą bomb, ponieważ będzie mógł unosić kilka ton materiału wybuchowego. Kabina hydroplanu jest tak obszerna, że załoga, składająca się z sześciu osób, będzie mogła wygodnie ułożyć się do snu; aparat będzie zatem zdolny do utrzymania się w powietrzu w ciągu kilku dni bez przerwy. (e)

Boks.

Nowe zwycięstwo Gibbonsa.

Dowiadujemy się z Michiganu, że Tom Gibbons, najniebezpieczniejszy przeciwnik Jacka Dempsey'a, z łatwością pokonał Jacka Burke'a. Gdy przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie po raz szósty, sędzia przerwał walkę, ponieważ Burke nie był w stanie walczyć dłużej. Spotkanie Gibbonsa z Firpo ma nastąpić 30 marca b. r. (e)

Sporty zimowe.

O tytuł „mistrza Tatr”.

Zapowiedziane skoki na wielkiej stoczni w Westerowie wskutek niskiego stanu śniegu, były bardzo silnej stromości odskoczni (35.0) nie były zbyt bezpieczne i zostały odłożone. Tytuł mistrza Tatr południowych nie został rozegrany. Ze względu na doskonały poziom sportowy partycypacji polskich, a przede wszystkim Bujaka, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tytuł ten przypadłby temu narciarzowi. Narazie nie wyznaczono terminu skoków, prawdopodobnie odbędą się one bezpośrednio po zawodach międzynarodowych w Zakopanem to jest z końcem lutego.

Wszyscy zawodnicy polscy, którzy brali udział w zawodach w Czechosłowacji są członkami sekcji narciarskiej polskiego towarzystwa narciarskiego w Zakopanem, z wyjątkiem Rozmusa, który jest członkiem Sokoła zakopiańskiego. — W Szmeksie występowali oni jednak w barwach państwowych, gdyż reprezentowali tam polski związek narciarski, jako organizację państwową.

Odkryły się jednak zawody sanceczkowe o mistrzostwo Słowacji. Udział zawodników był bardzo silny. Wskutek świeżego śniegu tor nie był odpowiedni, to też czasy są stosunkowo bardzo słabe. Tydzień sportowy w Starym Szmeksie zakończyła zawody łyżwiarskie, oraz match hokejowy na lodzie. Match ten rozegra klub sportowy z Lipska przeciw tow. łyżwiarskiemu z Budapesztu.

W ŚWIETLE KINKIETÓW.

Przed dzisiejszą premierą.

Kult beztroskiego dzieciństwa.

Poprzez szary bałdnadziejny świat, przeżarty kłamstwem i blagą, opanowany egoizmem złych ludzi i wybuchami najpodlejszych instynktów — wlecze się samotnik, biedny urzędnik austriackiego c. k. ministerjum w Wiedniu.

W sercu płonie wielka tęsknota, sen o szczęściu, które kiedyś przyjsz musi.

Przy biurku urzędniczym, przy zielonym stole, popstrzonym kleksami, zarzuconym teczkami akt — odrabia swe codzienne „kawałki”, a tam na ożywionych ulicach, na „Ringach” tętni i płynie fala za falą życia.

Ale to życie jest zię, to życie między wszytkich, którzy nie potrafią się nagiąć, popłynąć z prądem, w nurcie wydarzeń codziennych i sytuacji przeciwnych. Rodzi się wówczas w poecie, w twórcy tak naturalna dla dusz przewrażliwionych — chęć ucieczki od tego brutalnego zgiefku jarmarku, od tych sprzedających ludzi, od szychu i blichtru: ucieczka w „rajską dziedzinę utudy”.

Pomiędzy tymi dwoma biegunami, pomiędzy bajką fantastyczną, cudownym oderwaniem się od życia oraz pomiędzy brutalnością codzienną i szarzyzną dni — błąka się myśl, pomiędzy tęsknotą jutra i poddaniem się nielitościwemu dzisiaj. Takim jest profil twórcy Tadeusza Rittnera, znanego przez czas długi pod pseudonimem Tomasa Czaszki.

Pod sztuczną błyskotliwością eleganckiego wiedeńczyka, który snucia misternych dialogów od Schnitzlera się uczył, a ostrego stawiania i kreślenia konfliktów od Sudermana zapewne, pod tą literacką pracą — jest poezja, nie ta robiona, ale tkliwa i marzycielska, pełna serdecznej przyjaźni i tkliwości dla ludzi naiwnych w swoim stosunku do świata i siebie samych? W ten sposób precyzuje o nim swój sąd, krytyk nietylko może głęboki i bystry i kulturalny, Wilhelm Feldman.

Ten właśnie pierwiastek serdecznego przywiązania dla nastrojów kruchych i wiotkich, dla uczuć nieskazanych kłamstwem, uczuć dzieci niezsępsutych, ukochanie tej dziecięcej pogody — snuje się poprzez wszystkie prawie utwory Rittnera. Utwory te — to sztuki własne w najlepszym tego słowa znaczeniu, sytuacje, tworzące pomost, przejście między dramatem a komedią.

Autor ten należy do solidnej i cennej dla sceny kategorii pracowników, zdających krokiem pewnym przez repertuar do sztuki — pisze o jego twórczości Antoni Potocki.

Pierwiastek stałości ludzkiej

Występy Gzowskiej i Gajdarowa

Opanowanie rzeźbionego słowa jest dzisiaj darem rzadkim — blichtr i szych pokrył patyną nawet mowę ludzką.

Recytacja, jako punkt, jako sztuka semna dla siebie, patos słowa zanika zupełnie.

Ale przebliski świadomości istnieją wśród tłumy, wśród widzów: dynamika wewnętrzna słowa wywiera dzisiaj jeszcze i zawsze zresztą, głębokie, potężne wrażenie, zwłaszcza jeżeli oparta jest na skojarzeniu z plastyką gestu.

Takie właśnie głębokie wrażenie wywiera urok słowa recytowanego przez panią Gzowską.

Przypomina ona wyrazistą mimiką i plastyką harmonijną słynną pieśniarkę Montemartre'u Ivette Guilbert, a czasem liryzmem swym — Kazimierę Rychterównę.

Jej partner p. Gajdarow nie posiada tego szalonego rozmachu, inwencji, ale pod wpływem partnerki swej, pod wpływem jej doskonałej, opanowanej pod każdym względem dykcji — wydob-

dominuje wśród bohaterów sztuki i powieści Rittnera.

W „Głupim Jakóbie”, w „Mazszynie”, w „Człowieku z budki suflera” — zawarł Rittner głębokie ukochanie tych życiowych słabeusz, tych ludzi „wysadzonych z siódła”, do których i sam należał, fatalista, błakający się po świecie, jakby z innej przybyły planety.

W duszach tych bohaterów snuje się zawsze fantastyczna bajka, najpiękniejsza ze wszytkiego marzenia, umiłowanie dziecięcej radości i prostoty, dzieciństwa beztroskiego.

Protest przeciw brutalności życia najsilniej może zarysował się w „Głupim Jakóbie”: ośmieliłbym się utwór ten nazwać jeżeli nie najlepszym, to w każdym razie najbardziej konsekwentnym, szczerym, wyraziłbym ze wszytkich sztuk Rittnera.

W utworze tym zawarła się szeroka sceptyczna koncepcja świata, tryumf brutalnego kłamstwa.

Odwrotną swą tezę, walkę o prawo do bajki, do dziecięcego snienia zawarł Rittner w powieści swej „Drzwi zamknięte”.

W powieści tej, która zaraz na początku owiewa nas przedziwnym śmiechem dzieci przed wilją tłoczycych się do drzwi zamkniętych, poza którymi znajdują się ukryte dla nich skarby Sezamu, w powieści tej mamy cudny błękit duszy poety.

Twórca cieszy się, że może odetchnąć powietrzem tego dziecięcego pokoju, że może położyć się obok chłopców na dywanie i figlować dowoli, stroić tysiące psot i oderwać się na chwilę od realizmu życia, od ciężkiej, beznadziejnie tłoczyczej zmyry.

Nie chodzi tam zresztą o te czy inne „myśli”, nie chodzi nawet o sytuacje, które potrafią rozśmieszyć do łez, i swą prostotą potrafią też wzruszyć nas, poruszyć najdźwięczniejsze struny duszy ludzkiej.

Chodzi prosto o atmosferę powieści, o koloryt jej, gdzie rzeczywistość splata się niewidocznie ze złudą senną, z fantazją, która snuje się w najcudowniejsze wzoryste arabeski.

W ogniu powojennych kryzysów społecznych spalają się i w popiół rozpadają stare wartości: bankructwo teatru naturalistycznego wyprowadzi przed przemęczone społeczeństwa świetlaną bajkę, misterjum duszy...

W tych warunkach kult beztroskiego dzieciństwa, kult snów chłopięcych i marzeń niepowrotnych, zawarty w utworach Rittnera — ma swe logiczne umotywanie i swój głęboki sens wewnętrzny.

Miecz. K.

Teatry polskie zagranicą.

P. Aleksander Węgierko należy niewątpliwie do szeregu najwybitniejszych reżyserów w współczesnym teatrze polskim.

Po pierwszych próbach inscenizacyjnych w Łodzi (za dykcji Zelwerowicza przed 4-ma laty) oraz po pełnym sukcesów pobycie w krakowskiej „Bagateli” i uzupełnieniu swej wiedzy teoretycznej zagranicą — p. Węgierko zaangażowany został na stałe, jako reżyser teatrów sztyfmanowskich.

Jako aktor posiada on dużo wdzięku i subtelności, a gra jego odznacza się miękkością poprostu chłopięcą.

Korzystając z pobytu w Łodzi — rzuciliśmy w krótkiej pogawędce garść pytań, na które z ujmującą prostotą i serdecznością sprzecywał swe uwagi wybitny reżyser i aktor.

— Jak przedstawia się repertuar teatrów sztyfmanowskich na najbliższą przyszłość — zapytujemy na wstępie.

— Najpierw pójdzie „Zamiana” Claudel'a, później „Dobosz ognia” Marinetti'ego, a wreszcie Iwaszkiewicza „Idealny złodziej”.

Pierwszy i ostatni z wspomnianych utworów, które wystawi teatr Mały — ja reżyseruję.

W teatrze Polskim grać będziemy „Zareczyny” Maeterlincka z muzyką Morawskiego w arcyoryginalnej inscenizacji Frycza. Będzie to pierwsza premiera tego utworu, będącego dalszym ciągiem „Niebieskiego ptaka”, ponieważ nie był on jeszcze dotąd wcale grany w Europie.

— Czy autorzy polscy też znajdują u was opiekę? — zapytujemy półzartem.

— Owszem, w przygotowaniu mamy Kaweckiego „Poczekalnię I klasy”, świetną komedię, oraz wznowienie Krzywoszewskiego „Djabła i karozmarki”.

Wreszcie zamierzamy wystawić „Fausta” oraz nową sztukę Arcybaszewa „Wrogowie”.

— Czy kryzys teatru bardzo daje się wam we znaki?

— Prawie wcale. Dzięki przeprowadzonej redukcji cen biletów

osiągnięta została dość wysoka frekwencja. Przyznam się panu, że w moim pojęciu — prowadzenie teatrów poza Warszawą jest dzisiaj bardzo utrudnione, a kryzys gospodarczy nie mało się do tego katastrofalnego stanu rzeczy przyczynia.

Teatr łódzki ma jednak sporo samoistnych talentów, a repertuar, moim zdaniem, stoi na b. wysokim poziomie artystycznym. Wiadę też dużo pracy w tym kierunku, zarówno pracy zespołu jak i kierownictwa reżyserji.

— Jak, zdaniem pana, winien rozwijać się teatr w Polsce i jak powinna wyglądać linja jego rozwoju?

Sądę, że repertuar naturalistyczny nie odpowiada publiczności.

Ludzie są przemęczeni realizmem, codziennością, dyplomacją, polityką, sanacją. Chcą innych rzeczy.

A ja chcę teatru-bajki, teatru-fantazji, bez obiadów na scenie, bez klamek, drzwi: jednym słowem dużo fantazji, dużo oderwania się od życia.

Komedje Maridaut, dramaty Słowackiego, romantyzm.

— Czy kryzys w twórczości naszej uważa pan za zjawisko bezwzględnie ujemne?

— Wynika to z tego, że każdy stara się stworzyć coś potężnego, że każdy narzeka, a chodzi poprostu o to, żeby każdy robił tylko to co może, żeby nie tworzyli wciąż „nowych” rzeczy i nowych wartości.

Byłem ostatnio w Berlinie, Paryżu i Wiedniu i oświadczam stanowczo, że teatry warszawskie stoją na znacznie wyższym poziomie artystycznym, niż teatry we wspomnianych stolicach zachodu, za wyjątkiem oczywiście bulwarowej komedji paryskiej, granej wprost świetnie.

O teatrach naszych zagranicą wyraża się wprost entuzjastycznie, a „Święta Joanna” była w Warszawie lepiej wystawiona, niż w Berlinie.

Tylko my sami za mało cenimy to, co posiadamy.

m/c

Występ Eriki Morini.

Słyszałem ją pięć lat temu, interpretując koncert D-dur Beethovena na tej samej estradzie. Pisałem wówczas, że „wykonała ryzykowny ten utwór w sposób, który zwalnia krytyka od uwzględnienia jej wieku i pozwala mierzyć młodszą artystkę według skali, jaką się mierzy starych wytrawnych wirtuozów”. Mamy tu do czynienia istotnie z kaprysem natury, a wszelkie superlatywy zachwyty staną się martwym dźwiękiem wobec artyzmu Eriki Morini, udzielonego jej z „taski Bożej”.

Rozpoczęła poniedziałkowy wieczór „Sonatą G-dur” Brahmsa (przy fortepie nie Dr. Friedman), odzwierając ten nawskróś kameralny utwór tak subtelnie, z taką wielkością frazesu i głębią, że, sądząc ze skąpych objawów zadowolenia, nie poznała się na tem publiczność.

Trzeba oczywiście na to wytrawnego ucha, mogącego się poddać wrażeniu, a któremu by nie przeszkodziła nieco sztuczna nastrojowość wielkiej sali koncertowej, nie odpowiedniej dla muzyki komnatowej. Zatrącić się musi poufny charakter kompozycji z chwilą, gdy wy-

konawca musi nastawić swój ton na dalekoosną emisję, gdy poczuje odmiennosć warunków akustycznych w przestronnej sali. Zmierzkuje, że sugestia delikatnie rzeźbionego frazesu gubi się w przestrzeni, którą tylko pełnia materjału i brawura zdola opanować. Dlatego więc następny dopiero numer programu, brutalny koncert D-dur (nie B-dur — jak podano) Czajkowskiego rozwiał chmurę, gromadzące się na horyzoncie w czasie wykonywania sonaty kameralnej dla słuchaczy, przyjmujących łatwiej wrażenia.

Tu artystka okazała się wirtuozką, oszalałającą tłumy, nie posługując się efektami zewnętrznymi. Jest coś czarującego w jej grze: siła wprost meska i patos, kandyta, wibrująca szlachetnym uczuciem, mieniąca się subtelnością odcielenia, wdzięk i wytworność. Słowem można było delektować się i wielkim zapalem i nadzwyczajnym zacięciem i tem poddaniem się artystki faktom, która udziela się wszystkim słuchaczom bez wyjątku i stanowi o sugestji gry.

F. R. Hal.

Teatr miejski.

Dzisiaj występuje teatr z premjerską piękną, pełną poezji i erotyzmu dramatu „Don Juan”, jednego z największych polskich dramaturgów, Tadeusza Rittnera. Czarująca ta sztuka zawitała do Łodzi po olbrzymich tryumfach na wszystkich scenach zagranicznych i polskich i niewątpliwie odniesie tu jeszcze jeden zasłużony sukces. Reżyseruje sztukę p. Nowakowski, kreując rolę tytułową. Obsadę stanowią pp. Morska, Jerzmanowska, Jakubińska, Dębicz, Szubert, Fabisiak i Łabędzki.

Jutro i w piątek „Don Juan”.

Teatr popularny.

Dzisiaj w środę dnia 21 b. m. o g. 8.15 wieczorem po raz szesty głoszny dramat w 3-ach aktach „Walcowa Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy”. Sztuka ta wystawiona z wielkim nakładem pracy jak ze strony kierownictwa i reżyserji, tak i ze strony dekoracyjnej i znakomitej gry aktorów święci tryumfy zasłużone. Udzielił przyjmują panie: Brandtówna, Szczepańska, Ze romska oraz panowie Bielecki, Chmurkowski, Gałęcki, Górecki, Puchalski, Bolkowski, Zawiejski i inni. Jutro w dalszym ciągu „Bolszewicy”.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Naogół dość pogodnie, znana miejscami mgła, spadek temperatury, wiatry wschodnie, w górach pochmurno.

Łódź w mgle.

Wczoraj po południu zalała Łódź fala mgły, tak gęstej, że dosłownie „na palec od oka” trudno było cokolwiek rozpoznać. Mgła nadciągała kłębami o niejedmolej tej spoiwości. W niektórych miejscach potworzyły się dziury, jakby dla dania przechodniom sposobności odetchnięcia i zorientowania się w położeniu geograficznym, w innych znów — a takich było więcej — mgła uniemożliwiała komunikację i orientację. Komunikacja kołowa prawie całkowicie ustała, zaledwie tramwaje w strajkowym tempie wlokły się po szynach i to z trudnością, bo w wielu miejscach motorowi przejeżdżali zwrótnie lub za daleko przed nim się zatrzymywali, po omacku następnie szukając właściwego miejsca.

Wypadków zabiadzenia było bardzo wiele. Rodowici łodzianie nie mogli odszukać bram swych domów lub gubili się w labiryncie ulic, zwłaszcza na kresach miasta, gdzie mgła była najgęstsza. Przejazdni, nie znający Łodzi, chronili się w pierwszym lepszym napotkanym lokalu i czekali aż mgła przejdzie.

Wypadków nieszczęśliwych, oprócz zabiadzeń, nie było, głównie dzięki temu, że fala najgęstszej mgły odpłynęła stosunkowo dość szybko.

Mgła stanowiła powszechny temat rozmów, mglistych dowcipów. W okolicach „Luny” utrzymywano, że Nibelungi, a właściwie Nibel - Jungen topią nas w mgłę. Jest tam w niektórych aktach tyle tej mgły, że nadmiar rozlał się na miasto.

W sferach przemysłowych utrzymywała się opinja, że to skutki konferencji warszawskich — mgliste przyrzeczenia i zapewnienia p. Grabskiego pod adresem Łodzi. W Warszawie mgły nie było.

U Gostomskiego i Komara półczarni pesymisci twierdzili, że kończy się ostatni akt komedji łódzkiej: w mgłę rozplywa się konjunktura i dlatego mgła tak jest gęsta i przykra w smaku.

Byli i tacy, dla których mgła była dobrą wróżbą... zacierala różnice między Łodzią i Manchesterem, który uczestniczy w mgłę londyńskiej, a Łódź chciałaby uczestniczyć w kredytach londyńskich.

Według informacji, nadeszłych w nocy fala mgły, która zalała Łódź, ogarnęła również Kalisz, Piotrków i Częstochowę. W kierunku Warszawy fala sięgała do Żyrardowa.

Mianowania.

Nowy naczelnik wydziału przemysłowego w województwie

Znany w szerokich sferach naszego miasta i ceniony inż. Karol Bajer, dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału przemysłowego województwa łódzkiego, mianowany został, rozporządzeniem ministerstwa przemysłu i handlu, naczelnikiem tego wydziału na miejsce inż. Grochólskiego, powołanego do Warszawy do ministerstwa przemysłu i handlu.

Sfery przemysłowe naszego miasta przyjęły tę nominację z zadowoleniem, gdyż inż. Bajer wyjątkowo dobrze zna stosunki w przemysle łódzkim i jego stan.

Mianowania w wojsku.

Minister spraw wojskowych dziennikiem personalnym nr. 6 przeniósł ppłk. S. G. Dzwonkowskiego Zygmunta, b. szefa sztabu D. O. K. Łódź na stanowisko dowódcy 25 pp. w Piotrkowie.

Tym samym rozkazem został mianowany dowódcą 31-go p. strzelców kaniowskich ppłk. Alfred Vogel.

ELEKTROWNIA SIĘ PRZYPOMINA.

Kilka słów o jej rentowności.

Magistrat winien natychmiast zbadać istniejący stan rzeczy.

(-) We wczorajszym naszym wydaniu zamieściliśmy komunikat magistratu, w którym magistrat stwierdza, że ostatnio wielu użytkowników prądu elektrowni łódzkiej zwraca się do magistratu z żaleniami, iż elektrownia każe im płacić znacznie większe kwoty tytułem jakiejś kaucji. Chodzi zaś o kaucję, względnie zabezpieczenie, że abonent wywiąże się ze swoich zobowiązań wobec elektrowni, a w szczególności, że zapłaci za zużycie prądu.

Jednocześnie magistrat zaznacza, że pobieranie takiej kaucji nie jest uzasadnione. Dotychczasowa (stara) koncesja nie przewiduje wogóle pobierania jakiegokolwiek zabezpieczenia od konsumentów, nowa zaś, która nie weszła jeszcze w życie zezwala elektrowni na pobieranie tytułem takiego zabezpieczenia kwoty, równającej się przeciętnej wartości trzytygodniowego spożycia prądu.

Komunikat ten został przez prasę zaopatrzone komentarzami. „Głos Polski” w nagłówku podkreślił, że elektrownia bezprawnie chce tytułem kaucji zgromadzić dla siebie kapitał obrotowy, którego winni dostarczyć akcjonariusze.

Na to nadesłał nam wczoraj wydział prasowy magistratu następujący komunikat wyjaśniający:

Niektóre pisma łódzkie, pomieszczając notatkę o nieusprawiedliwionych żądaniach kaucyjnych elektrowni, opatrzyły informację tę komentarzami, z których wynika, jakoby nowa umowa koncesyjna pomiędzy magistratem a łódzkim towarzystwem elektrycznym już def-

nitownie weszła w życie i tow. to objęło elektrownię w faktyczne posiadanie.

Należy stwierdzić, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadna, gdyż działalność elektrowni trwa dotychczas według warunków starej koncesji i elektrownia znajduje się nadal pod przymusowym zarządem państwowym. Wszystkie więc wnioski, wysnuwane przez niektóre dzienniki z nieistniejącej dotąd okoliczności objęcia elektrowni w posiadanie przez łódzkie towarz. elektryczne, są temsamem całkiem bezprzedmiotowe i nierealne.

Wynika z niego, że nowa koncesja nie weszła jeszcze w życie i że wobec tego obowiązują w całej pełni postanowienia koncesji starej, a zatem elektrownia nie ma najmniejszego prawa żądać od abonentów jakichkolwiek opłat tytułem kaucji i nikt nie ma obowiązku opłat takich wnosić.

Żądanie wpłacenia kaucji jest dość sprytnie obmyślanym manewrem ze strony elektrowni. Elektrowni nadewszystko zależy na tem, by umowa, zawarta z magistratem łódzkim w możliwie najkrótszym terminie została uznana i zatwierdzona. Chcąc uznanie to zdobyć, elektrownia z premedytacją stara się zatrzeć granice pomiędzy starą a nową koncesją i w wielu wypadkach już wprowadza w życie postanowienia nowej koncesji jeszcze niezatwierdzonej. Sprawa kaucji jest jedną ze słabych stron nowej koncesji. Wprawdzie w radzie miejskiej mało kto orientuje się dokładnie w tekście i postanowieniach nowej

koncesji i ustęp, dotyczący kaucji mógłby przejść niepostrzeżenie, ale całkiem pewnym to nie jest. A gdyby zaś znalazł się ktoś, kto by ustęp ten zakwestjonował i przedstawił całą jego niewłaściwość i szkodliwość, to nie ulega wątpliwości, że rada miejska zajęłaby się nim szczególniejszą ze skutkiem dla elektrowni bardzo wątpliwym.

Postanowiono tedy asekurować się i jeszcze przed ostatecznymi rozprawami nad koncesją przynajmniej częściowo zrealizować ten punkt. Gdyby się to udało, sprawa przeprowadzenia takiego punktu w koncesji byłaby ułatwiona. Nie wątpiłoby znalazłby się jakiś obrońca elektrowni w radzie, czy magistracie i dla zlekceważenia objętki oponentów, oświadczyłby, że sprawa jest nieaktualna, gdyż w międzyczasie abonentci zapłacili kaucję bez żadnych protestów, zatem sprawa nie zasługuje na uwagę.

Spodziewać się należy, że tego rodzaju manewry elektrowni zostaną zarówno przez magistrat, jak i przez konsumentów prądu jak najkategoryczniej odparte. Społeczeństwo, a zwłaszcza społeczeństwo łódzkie, w stosunku do elektrowni reprezentowane albo przez przemysł, a zatem produkcję, albo przez ludność przeważnie niezamożną, bo robotniczą, winno być chronione przed podobnymi zakusami. Z kieszeni tego społeczeństwa nikt nie ma prawa wyciągać dla siebie kapitałów obrotowych, czy inwestycyjnych na nieograniczony termin i nie oprocentowanych, a tem mniej elektrownia,

stanowiąca najrentowniejsze w Polsce przedsiębiorstwo.

Jak retownem, jak karygodnie rentownem przedsiębiorstwem jest obecnie elektrownia łódzka, o tem mieliśmy sposobność przekonać się przypadkowo. Wiadomości, jakie nas w tej materji doszły, są wprawdzie niesprawdzone, jednak mamy silne poszlaki uważać je za prawdziwe i czujemy się w obowiązku opublikować je z apelem pod adresem magistratu, by wziął je pod uwagę i zechciał sprawdzić, co najzupełniej leży w sferze jego możliwości.

Według naszych informacji, elektrownia łódzka posiada w obecnej chwili na rachunku zysków z eksploatacji przeszło o milion złotych ponad normalny i godziwy zysk, jakoby można ujawnić. Zysk normalny, zresztą również bardzo okazały został zużyty na obszerne i bardzo kosztowne inwestycje, podnoszące w dużej mierze sprawność elektrowni i na nadzwyczajne wydatki administracyjne, których w normalnym budżecie pod uwagę brać się nie będzie.

W związku z tem były już czynione próby ze strony osób zbliżonych do elektrowni, by nakłonić pewne sfery do uznania nowej koncesji i przedstawić plan (taryfy), jakaby na zasadzie tej nowej koncesji należało zastosować, np. dla energii, używanej do celów napędu.

Jeżeli wiadomości te są ścisłe, a powtarzamy, że zdaniem naszym

są rzeczywiście ścisłe, to obecna gospodarka taryfowa w elektrowni jest wprost rabunkową i że ludność naszego miasta na rzecz elektrowni płaci kontrybucję. Z kalkulacji, przeprowadzonej w drobnych zakładach przemysłowych, a więc z kalkulacji, obciążonej w sposób najniekorzystniejszy kosztami własnymi, wynika, że jedna t. zw. „koniogodzina” z własnego źródła energii elektrycznej kosztuje przeciętnie 7 od 8 groszy, podczas gdy ta sama „koniogodzina” kupowana w elektrowni łódzkiej kosztuje 18 groszy.

Mieliśmy sposobność swego czasu słyszeć z ust dyrektora elektrowni, że w obecnych warunkach zarząd elektrowni musi się wstrzymać z wszelkimi posunięciami w swej polityce taryfowej i utrzymywać istniejący stan rzeczy, a to dlatego, by nie stwarzać faktów dokonanych, które może nie byłyby na ręce nowemu zarządowi, jaki wybrany zostanie po zatwierdzeniu koncesji.

Takie tłumaczenie się nie wytrzymuje krytyki. Ludność musi być broniona przed zachłannością przedsiębiorstwa o charakterze użyteczności publicznej. Magistrat winien natychmiast zainteresować się polityką taryfową elektrowni, nie z punktu widzenia starej, czy nowej koncesji, ale z punktu widzenia rentowności przedsiębiorstwa i jeśli trzeba będzie, winna przypomnieć mu o tem rada miejska. Jeżeli obie te instancje w tym wypadku zechcą zasłonić się brakiem kompetencji — obowiązek ten spada na rząd, jako na administratora (jeszcze) elektrowni.

Fiskus o wszystkim pamięta.

Kolejka do Tomaszowa jeszcze długo nie pojedzie, a podatki od przypuszczalnej Konjunktury już nadjechały.

(p) W związku z mającymi się już w roku bieżącym rozpocząć robotami przy budowie kolejki elektrycznej Łódź - Rokiciny - Tomaszów i przewidywanymi korzyściami, jakie osiągną właściciele gruntów, położonych wzdłuż wspomnianej linii zapadła uchwała na ostatnim posiedzeniu sejmiku łódzkiego opodatkowania na przeciąg 6 lat gruntów, letnisk, wszelkich zakładów przemysłowych i handlowych, położonych na przestrzeni 1 i pół klm. od tej linii.

Przestrzeń podzieloną będzie na trzy strefy: pierwsza ciągnąca się na szerokości pół klm. od linii kolejowej i opłacająca roczny podatek w wys. 10 zł. z jednego morga ziemi, względnie 1 proc. ostatniego szacunku asekuracyjnego budynków letniskowych, względnie 100 proc. ceny świadectw przemysłowych i handlowych.

Druga strefa ciągnąć się będzie na dalszej pół klm. szerokości za I strefą i roczny podatek z niej wynosić będzie 7 zł. z morga, 0,7 pr. z szacunku asekuracyjnego i 70 proc. ceny świadectw przemysłowych i handlowych.

Trzecia strefa, za strefą drugą opłaca podatek w wys. 4 zł. od morga, 0,4 proc. ostatniego szacunku asekuracyjnego budynków letniskowych i 40 proc. ceny świadectw.

Zebrany tą drogą kapitał wniesiony będzie jako udział sejmiku do spółki akcyjnej dla budowy i eksploatacji kolei Łódź - Rokiciny - Tomaszów, a otrzymane akcje oddane zostaną płatnikom podatku na ich osobistą własność.

Stanowisko swe i uchwały sejmiku łódzki uzasadnia znacznym wzrostem wartości gruntów i budynków, ułatwionym i tańszym przewozem produktów rolnych do miasta, wzmożeniem się ruchu z miasta i zapotrzebowaniem na produkty rolne na miejscu, oraz powiększeniem się możliwości wynajęcia istniejących budynków, tak w porze letniej, jak i zimowej.

W roku bieżącym przewidziane jest doprowadzenie kolei do Kurowic. Preliminarz wydatków przewiduje na ten cel 1.000.000 złotych z czego magistrat m. Łodzi ma pokryć 200.000 zł., sejmiki drugie 200 tys. złotych a 600.000 zł. zostanie pokryte drogą prywatnej subskrypcji.

O strajku powszechnym wszędzie już zapomniano.

Zapomnieć nie mogą tylko pracownicy magistratu

(b) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, na którym omawiano sprawy, dotyczące pracowników magistrackich.

Ożywiona dyskusja wywołała pismo magistratu, w którym wskazano, że potrącenie pracownikom za dwa dni strajku, należy uważać jako karę. Wywołało to oburzenie wśród zebranych, którzy wskazywali, że strajk był ekonomiczny i magistratu nie ma prawa karać pracowników.

W związku z tem uchwalono zgłosić energiczny protest i w tym celu specjalna delegacja uda się do prezydium magistratu.

Następnie omawiano sprawę potrącenia za pełne dwa dni, podczas gdy strajk trwał tylko półtora dnia.

Po omówieniu jeszcze sprawy niewypłacania przez magistrat przyznaczonych pracownikom pożyczek, postanowiono porozumieć się z pozostałymi związkami, w celu opracowania wspólnego memoriału z żądaniem uregulowania tych spraw w najbliższej przyszłości.

Arbitraż a bezrobotni.

Bezpośrednio po przyznaniu wyrokiem arbitrażu 10 proc. podwyżki robotnikom przemysłu włókienniczego, bezrobotni, obrzymujący zapomogi zwrócili się z żądaniem podniesienia skali zapomóg o 10 proc.

W sprawie tej zarząd obwodowego funduszu bezrobocia odniósł się do władz centralnych o decyzję i w dniu wczorajszym otrzymał odpowiedź, iż sprawa może być na miejscu załatwiona według oceny i uznania zarządu.

Wobec tego na najbliższym posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia rozstrzygnięta zostanie sprawa podwyżki zapomóg i ustalone, jakiej kategorii bezrobotnych podwyżka ta ma być udzielona.

Stolarze nie chcą być gorsi od innych.

Dnia 22 b. m., o godz. 15-ej inspektor pracy zwołuje konferencję w sprawie żądań robotników stolarskich podwyżki zarobków o 10 proc., analogicznie do podwyżki w przemyśle włókienniczym.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele związku majstrów stolarskich i delegacja pracowników stolarskich. (p)

Ubezpieczenie pracowników gastronomicznych.

(p) W myśl rozporządzenia przystąpił państwowy urząd pośrednictwa pracy do rejestracji pracowników, zatrudnionych w restauracjach, hotelach i cukierniach w zespołach ponad 5 osób.

Do dnia wczor. nadesłało wykazy 29 zakład. Z uposażeń pracowników wspomnianych potrącać będą pewne kwoty na ubezpieczenie od bezrobocia, ze względu na to, iż pracownicy ci otrzymują świadczenia w naturze. Wysokość potrąceń uzależniona będzie od wartości świadczeń.

Nieporozumienia na tle arbitrażu

Mimo, że w orzeczeniu arbitrażowym mowa jest tylko o okręgu łódzkim, związki klasowe wzywają do akcji w innych okręgach.

(b) Wskutek odezwy zarządu głównego klasowego związku przemysłu włókienniczego oddziały związku w różnych miejscowościach wystąpiły do przemysłowców z wezwaniem przyznania podwyżki arbitrażowej w wysokości 10 proc.

Między innymi w Kaliszu włókniarze zażądali 10 proc. podwyżki, przemysłowcy jednak w odpowiedzi wymówili im pracę na 14 dni.

Robotnicy jednak postanowili nie zrezygnować z podwyżki, chociażby miało dojść do strajku.

Również w Kolomyjach oddział klasowego związku zażądał podwyższenia płac o 40 proc., gdyż pod-

czas kryzysu płace zostały w takim stopniu obniżone.

Fabryki tamtejsze są w bardzo dobrej sytuacji, gdyż towar natychmiast po jego wykończeniu odsyłany jest do Rumunii.

Jednakże przemysłowcy również wypowiedzieli robotnikom pracę, chcąc ich zmusić do rezygnacji z podwyżki.

Zarząd główny klasowego związku wezwał swe oddziały, by uszły domily robotników, aby nie rezygnowali z przysługujących im praw, chociażby miało dojść do strajku ogólnego, przyczem zarząd główny rozpocznie energiczne w tym kierunku kroki.

Kropla pomocy w morzu niedoli.

Kontrola bezrobotnych robotników.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi niniejszym przypomina, że kontrola bezrobotnych w bieżącym tygodniu jak i w następnych tygodniach będzie się odbywać w tym samym porządku, który został ustalony na tydzień ubiegły t. j. na czas od 15 do 21 stycz-

nia b. r. Według tego rozkładu początek kontroli rozpoczyna się w czwartek, zaś kończy się w środę następnego tygodnia.

Bezrobotni winni ściśle przestrzegać wspomnianego porządku i punktualnie do kontroli przybywać.

Walka o chleb i zarobek.

W dniu wczorajszym zwrócił się do magistratu sekretarz O. K. Z. w towarzystwie członków poszczególnych związków pracowników instytucji użyteczności publicznej składając protest przeciw przyjmowaniu przez magistrat robotników z prowincji z pominię-

ciem robotników zorganizowanych w związku i przebywających na terenie Łodzi, oraz kierowaniem się przy przyjmowaniu sympatjami partyinemi. Chodzi tu o przyjęcie przed niedawnym czasem 114 robotników w związku z rozpoczęciem robótami kanalizacyjnej-

Opieka nad ociemniałymi.

W celu zebrania danych statystycznych o ilości osób ociemniałych w Łodzi i województwie łódzkim, delegacja wydziału opieki społecznej na ostatnim swem posiedzeniu postanowiła zwrócić się do wydziału statystycznego z

prośbą o zebranie danych, co do ilości osób ociemniałych, zamieszkałych w Łodzi, oraz do urzędu wojewódzkiego, co do osób ociemniałych, zamieszkałych w województwie łódzkim.

Światowa organizacja młodzieży

Jest nią skauting, u nas zwany harcerstwem. Obejmuje on dwa miliony młodzieży. Pierwsze miejsce zajmuje Ameryka. Na trzecim stoi Polska

Skauting, w Polsce harcerstwem zwany, jest jedną z najbardziej popularnych wśród młodzieży całego świata, organizacji. Jak bardzo muszą młodym umysłom odpowiadać zasady przez te organizacje głoszone, jeśli ogólna liczba skautów obliczają na całym świecie na przeszło 2 miliony, zorganizowanych w około czterdziestu organizacjach różnych krajów. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że związek harcerstwa polskiego zajmuje pod względem liczebnym trzecie miejsce w tym długim szeregu.

Żywiołowy pęd młodzieży do skautingu (harcerstwa) wywołał po stronie selekcji zgłaszającej się młodzieży, z drugiej zaś strony troskę zarządów o zabezpieczenie ruchu od wyzyskiwania jego popularności przez czynniki niepowołane, dążące do robienia poprostu prywatnych interesów na terenie organizacji. Zdarzały się bowiem i zdarzają obecnie wypadki używania przez różne firmy nazw skaut, skautowy, harcerski i pochodnych przy wyrobieniu produktów nieraz wręcz ideom ruchu skautowego przeciwnych (wódlki, papierosy i d.), że nie wspomniemy o różnych organizacjach, używających nieprawie tej nazwy.

Wobec tego wszystkie organizacje skautowe zmuszone są do obrony swych praw i czystości swej ideologii. Ciekawą może będzie rzeczą przejrzeć choć bardzo pobieżnie jak różne organizacje do tego dążą. Nie chodzi tu o selekcję zgłaszających się członków, gdyż to należy do wewnętrznych spraw związku, natomiast warto przyjrzeć się temu, w jaki sposób na podstawie istniejących przepisów lub ustawowo starają się różne organizacje skautowe ochronić swą nazwę, mundur i odznaki.

Ameryka, która jest obecnie pierwszą organizacją, wyprzedziła nawet Anglię, skąd przyjęła zasady organizacji nadając im jednak zupełnie swoiste piętno amerykańskie. Obecnie liczba skautów i skautek dochodzi do 500 tysięcy, przy czym należy zauważyć, że jest to najbardziej sprężysta organizacja

ze wszystkich skautowych, a w każdym razie najbardziej zasobna.

Skauting amerykański, dążąc do tych samych celów, co w innych krajach, t. j. do wychowania zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, uzyskuje to za pomocą trochę innych środków, co się tłumaczy specjalnymi warunkami życia na drugiej półkuli.

Władze państwowe od początku bardzo popierały ruch skautowy, co wyraża się w tem chociażby, że wszyscy po kolei prezydenci Stanów Zjednoczonych są jej honorowymi przewodniczącymi. Organizacja skautowa uzyskała prócz tego prawne zapewnienie wyłączności nazwy, munduru i odznak, z którego to prawa skrzętnie skorzystało, posuwając się nawet do zmuszenia drogą sądową innych organizacji, aby się rozwiązały, lub zmieniły swą nazwę i firmy. Choć skauci amerykańscy są bardzo pacyfistycznie nastrojeni, noszą mundury zupełnie prawie identyczne z mundurem armii.

Przytoczone powyżej liczby członków tej organizacji najlepiej mówią o popularności głoszonej przez się idei, nie też dziwnego, że znaleźli się ludzie, którzy chcieli wyzyskać tę popularność dla biznesu. Skauci umieli się jednak temu przeciwstawić, o czem najlepiej świadczy podana przez amerykańskiego delegata na konferencji międzynarodowej skautów liczba 180 wypadków, w których organizacja drogą polubowną uzyskała pomyślne rezultaty w sporach z firmami, nadużywającymi nazwy i t. d.

Obok największych również i mniejsze państwa otoczyły opieką prawa organizację skautową. — W Europie naprzykład zrobiła to Łotwa, gdzie skauci też zostali uznani przez państwo i na drodze ustawodawczej przyznano im wyłączność nazwy, munduru i odznak.

Obecnie również i węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, zabraniające osobom, nie należącym do organizacji skautowej noszenia odznak, munduru i używania nazwy — winni mogą być pociągnięci do odpowiedzialności.

MARJA PRZEDBORSKA.

Widzieliśmy ją.

Widzieliśmy ją, gnani w obiedzie...
Była przed nami, za nami — wszędzie!..

Śmierć..

Śmierć z raną w piersi, na czole, w

śmierć na dwóch szczudłach, o jednym

śmierć z pobojowisk, z szpitalnej celi,

śmierć w skrach południa i w śniegów

śmierć w jaśni zorzy, we mgłach wie-

śmierć — buntownica i śmierć pokora,

śmierć — oddech bliski lub zew zda-

śmierć pół, tak, lasów, zwierząt, czo-

śmierć starych, młodych, kobiet i dzieci,

śmierć chwili i godzin, dni i stuleci,

śmierć — przerażenie i moc złowroga:

śmierć Dobra, Wiary, Miłości, Boga —

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

śmierć w każdej z odmian nowa, wciąż

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 13 b. m. w Wiedniu współpracownik naszego Banku

b. p. Beno Szykier

W zmarłym tracimy dzielnego i sumiennego pracownika. Cześć Jego pamięci. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia

ZARZĄD i DYREKCJA
Łódzkiego Banku Depozytowego

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 13 b. m. w Wiedniu nasz nieodżałowany kolega

b. p. Beno Szykier

Do głębi wzruszeni bolesnym tym ciosem, łączymy się w uczuciu żalu z rodziną Zmarłego i ślemy jej tą drogą wyrazy szczerego współczucia.

URZĘDNICY
Łódzkiego Banku Depozytowego.

Na wadze Temidy.

Tajemnica.

15 marca r. ub. niejaką Jadwigę Jaszczyk, zamieszkałą przy rodzicach we wsi Kalinka, powiła nieślubne dziecko płci męskiej. Przy porodzie, który odbył się normalnie, pomocną była matka Jaszczykówny, 70-letnia Jadwiga, zgrzybiała i niewidoma staruszka.

Akt oskarżenia zarzuka podsądnej, że wspólnie z bratem swym Walentym dokonała na dziecku swem zabójstwa.

Okoliczności, towarzyszące tej zbrodni przedstawiają się niezwykle tajemniczo, a akt oskarżenia mówi tylko o tem, że wieczorem krytycznego dnia (15 marca) Walenty wyniósł dziecko poza obręb wsi. Od tej chwili o niemowlęciu wszelki ślad zaginął. Nie odnaleziono nawet zwłok.

Epilog tej niesamowitej sprawy rozegrał się wczoraj przed krótkimi sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadła Jadwiga i Walenty Jaszczykowie. Oboje pochodzą ze sfer włościańskich, nie grzeszą przeto wybujałą inteligencją, zwłaszcza Walenty czyni wrażenie umysłowo niedorozwiniętego.

Jadwiga Jaszczyk nie przyznaje się do zabójstwa swego dziecka i wypiera się wszelkiego w tem współdziałania.

— Co się wobec tego stało z dzieckiem? — pyta przewodniczący sędzia Arnold.

Oskarżona: — Brat zabrał. Przewodniczący: — Dokąd zabrał?

Oskarżona (z grymasem na twarzy): — A bo ja wiem.

Przewodni.: — Skąd się policja dowiedziała o zaginięciu noworodka? —

Oskarż.: — Ojciec zameldował. Przewodni.: — A dlaczego oskarżona przyznała się na policji, a teraz..

Oskarż.: — Ojciec kazał..

W dalszym ciągu zeznań, w czasie których Walentego wyproszono ze sali, oskarżona opisuje tarcia i nieporozumienia, zachodzące między nią, a bratem.

Z kolei sąd przystępuje do badania drugiego oskarżonego Walentego Jaszczyka.

Przewodni.: — Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa dziecka siostry?

Oskarżony: — Nic o tem nie wiem.

Przewodni.: — A na policji oskarżony się przyznał..

Podsądny milczy. Milczenie przerywa mec. Kobyliński, który zapytuje, czy policja wymuszała nań zeznania represją.

Oskarż.: — Zabić mnie chcieli. Przez salę sądową przesuwa się długi sznur świadków. Wśród nich rzuca się w oczy dwoje osób.

Siedemdziesięcioletnia niewidoma staruszka i cokolwiek młodszy od niej starzec z zapłakanymi oczyma. Są to rodzice oskarżonych.

Ojciec, korzystając z przysługującego mu prawa, odmawia zeznań. Matka natomiast z prawa tego skorzystać nie chce.

Świadek, przodownik policji, opowiada o tem, jak policja wpadła na trop przestępstwa. Kiedy

świadek, wiedząc, że oskarżona jest w ciąży, zgłosił się do niej po porodzie z zapytaniem, gdzie podziała dziecko, ta dawała mętnie i niewyraźne odpowiedzi. Przyciśnięta do muru, oświadczyła, że dziecko dopiero będzie za kilka miesięcy. Nie wierząc tym wyjaśnieniom, prowadził nadal śledztwo.

Po pewnym atoli czasie zgłosił się do świadka ojciec podsądnych, który dręczony wyrzutami sumienia, wyjawiał straszną prawdę. Dziecko zostało z domu zabrane i od tego czasu więcej go nie widział.

Po tym wyznaniu świadek zaprowadził oskarżoną do akuszerki, która stwierdziła, że poród odbył się przed kilku dniami.

Józefa Jaszczyk (matka) nic istotnego do sprawy zeznaniami swymi nie wnosi. Szczegółowo opisuje scenę porodu, poatem odpowiada na zapytania stron.

Szwagier podsądnych, Krencel, maluje nieporozumienia, które tu miały miejsce pomiędzy rodzeństwem. Nieporozumienia te miały rzekomo charakter sporów na tle majątkowym.

Warto przytem nadmienić, że Walenty w złożonych przez się zeznaniach również akcentował te nieporozumienia, twierdził przytem, że siostra żądała od niego pieniędzy na spędzenie plodu. Na to się oczywiście nie zgodził, stąd też, zdaniem jego, plynie nienawiść, którą żywi do niego Jadwiga. Prokurator Stachowski, analizując wyniki przewodu sądowego, stwierdza, że wina podsądnych została dowiedziona i prosi o surowy wymiar kary.

Mec. Kobyliński (obrońca Walentego) zwraca przede wszystkim uwagę na zagadkowość sprawy. Stwierdza on, że nie można sprawy tej traktować tak jak czyni to prokurator. Nie można bowiem mówić o zabójstwie, kiedy niema trupa. Wszak dziecko mogło umrzeć śmiercią naturalną, mogło się urodzić z wrodzoną, organiczną wadą, która później stała się przyczyną śmierci. Wyrok skazujący wydać można i na podstawie prawdy obiektywnej, tej zaś w przewodzie sądowym nie ujawniono. Ujawnić jej zresztą nie można, gdyż niema obiektu przestępstwa, niema trupa, nie było zatem sekcji, która stwierdziłaby mogli, przyczynę śmierci.

Cóż będzie — ciągnie obrońca — jeśli sąd wyda wyrok skazujący, a po kilku latach okaże się, że dziecko żyje.. Nie mamy przecież dowodów na to, że postradało życie, zniknęło tylko. W konkluzji obrońca wnosi o uniewinnienie.

Po replice prokuratora sąd udaje się na naradę. Na sali wśród widzów emocja, napięcie nerwów dosięga szczytu. Z ust do ust przemyka pytanie — na ile lat..

Krótki urwany dzwonek przerywa ożywioną dyskusję galerji. Sąd powraca z narady i ogłasza wyrok: Walenty i Jadwiga Jaszczyk uniewinnieni.

Trybuna publiczna.

O masle, o konsumentach i cenach angielskich słów kilka

W „Kurjerze Łódzkim” ukazał się artykuł p. t.: „Handel i ceny”, w którym, między innymi, autor, pan Liber, pisze: „Istnieją, jak wiadomo, w Łodzi sklepy warszawskiego towarzystwa ziemianńskiego, które dostarczają głównie masła i jaj. Otóż cena masła w tych sklepach, 7,60 zł. za kg. jest więcej niż wygórowana, jest lichwiarska, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że masło to wytwarzane jest daleko od miast, w okolicach o taniej robociznie i jest sprzedawane wprost konsumentowi. Masło tego samego gatunku kosztuje w Anglii 4,80 zł., zaś podobne masło z okolic podmiejskich Łodzi nie przekracza 5 złotych. To jest przykład niesumienności”.

Czy masło, sprzedawane w Anglii po 4,80 zł., jest tego samego gatunku co masło sprzedawane przez nas, tego nie wiemy, bośmy masła tego nie próbowali, tak samo jak nie próbował go autor artykułu. Twierdzenie takie, jakkolwiek dość kateryczne, jest zgoła nierealne, ponieważ wymyka się z pod kontroli, sądzimy więc, że nad tym zarzutem można przejść spokojnie do porządku dziennego.

Drugi zarzut ma pewne cechy realności, a mianowicie: faktem jest, że masło, podobne do masła, które my sprzedajemy po 7,60 złotych, sprzedają inni po 5 złotych, ale czy dlatego, że ktoś sprzedaje masło podobne taniej, to ma znaczyć, że nasze ceny są wygórowane, albo, że my uprawiamy lichwę, albo, wogóle, ma to być przykładem niesumienności? Wszakże sam autor mówi, że masło jest „po-

dobne”, a więc nie takie samo, a więc inne. Cóż w tem dziwnego, że za inne masło pobierana jest inna cena, w danym wypadku niższa o 2,60 zł. Być może, że autor chciał powiedzieć, że pomiędzy jednym i drugim masłem niema tak znacznej różnicy, aby ją cyfrowo określić na 2,60, ale o tem może wyrokować tylko klientela, ona jedna jest arbitrem i to arbitrem najwyższym: od jej wyroku niema apelacji. Dawniej, podczas wojny, sąd klienteli był bardzo problematyczny, gdyż przy ogólnym braku towarów i przy szczególnym braku tłuszczów, konsument był niewolony do płacenia cen, jakich od niego żądano, obecnie jednak, gdy towarów wszelkiego rodzaju mamy pod dostatkiem, gdy tłuszczów w szczególności mamy wbród, kto zmusi konsumenta do płacenia cen wygórowanych?

— Nikt.

Nie.. przepraszam, jest pewna siła, zmuszająca konsumenta do płacenia 7,60 za masło śmietankowe. Tą siłą jest smak. Kto zdoła się jej oprzeć, ten kupuje masło po 5 złotych, lub taniej, kto jej ulega, ten płaci drożej. Z chwila, gdy na rynku znajdzie się masło nie „podobne”, lecz takie samo po 5 złotych, wtedy (czyż potrzeba tego dowodzić?) sklepy towarzystwa mleczarskiego nie będą sprzedawały masła drożej z tej prostej przyczyny, że niema takich naiwnych, którzyby za takie samo masło chcieli płacić drożej. Tymczasem jednak płaca, gdyż sa zda-

„Czystość to zdrowie”.

Zawdzięczając staraniom wydziału zdrowotności publicznej, do Łodzi zawita wkrótce ruchoma wystawa higieniczna p. n. „Czystość to zdrowie”. Wystawa higieniczna „Czystość to zdrowie” mieścić się będzie w budynku miejskim, znajdującym się w parku im. H. Sienkiewicza (obok wejścia z ul. Kilińskiego).

Wystawa, ciesząca się wielkim powodzeniem w rozmaitych miastach Polski, poczynszy od dnia 25 stycznia r. b., otwarta będzie w Łodzi w ciągu miesiąca. Zwiędzającym wystawę informacji udzielać będą lekarze. Wejście na wystawę bezpłatne.

Odczyt prof. A. B. Cypsa.

W sobotę, dn. 24 b. m., w sali towarzystwa miłośników muzyki o godz. 8 wiecz. odbędzie się odczyt prof. A. B. Cypsa na temat niezmiernie doniosłego zagadnienia: „Najwyższe wartości życia wewnętrzznego a osobowość twórcy”.

nia, że takiego samego masła w Łodzi taniej dostać nie można, a do Anglii posyłać nie oplaci się.

W dalszym ciągu autor twierdzi, że jesteśmy lichwiarzami. Wątpimy, czy autor jest kompetentny do wydawania takich sądów. Czy nie lepiej byłoby zapytać się o zdanie dr. Grabowskiego, który jest specjalistą w tej materji. Jego czujna i pieczołowita opieka, jaką otacza całe łódzkie kupiectwo, czyż nie jest dostateczną rekompensacją?

Streszczając się, powiemy: klientela decyduje, czy ceny są wygórowane, czy nie, dr. Grabowski, któremu są znane nasze cenniki i nasza kalkulacja, osądzi, czy uprawiamy lichwę, czy nie, a wywody autora w sprawie handlu i cen angielskich czytać będziemy z przyjemnością, o ile będzie ogólniejszy w wyrażeniach, w przeciwnym razie odłożymy gazetę, wruszając ramionami.

Zarząd zw. sp. mleczarskich.

Sytuacja w przemyśle łódzkim w świetle prasy zagranicznej.

(-) W jednym z niemieckich fachowych pism włókienniczych znajdujemy następujące informacje o sytuacji w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego: „Według danych, posiadanych przez władze skarbowe, około 30 procent firm włókienniczych, które w r. 1924 prowadziły jeszcze interes, zlikwidowało się i patentów nie odnowiło. Jeszcze smutniej przedstawia się te dane, gdy chodzi o handel manufakturowy. Według nich patent I kategorii wykupiło w Łodzi zaledwie 8 firm, drugiej 177, a trzeciej 87. Likwidują się przeważnie drobniejsze przedsiębiorstwa, powstałe w okresie inflacji i dzisiaj nie mogą liczyć ani na zbyt ani na kredyt.

Jak słychać wiele firm przemysłowych branży bawełnianej na serio myśli o przeniesieniu swych fabryk do Jugosławii, względnie Rumunii. Dotyczy to głównie fabryk wigonjowych, których w stosunku do zapotrzebowania jest w Łodzi stanowczo za dużo.

Firma Spreiregen miała podobno

pożyczyć już decydujące kroki w sprawie przeniesienia swych warsztatów do Jugosławii. Przeniesieniu fabryk do Rumunii stoi na przeszkodzie głównie ta okoliczność, że brak tam jest wykwalifikowanych robotników, a rząd rumuński czyni trudności przy wprowadzaniu robotników z zagranicy. W związku z tem zasługuje na uwagę, że polscy kupcy manufakturowi z powodu nieugiętego stanowiska wielkiego przemysłu w kwestji kredytowej — znajdując w tym względzie większą życzliwość zagranicą — coraz częściej nawiązują stosunki z zagranicznymi dostawcami manufaktury i wprowadzają ją w coraz większych ilościach na rynki polskie.

Z obliczeń głównego urzędu statystycznego wynika, że w pierwszych siedmiu miesiącach 1924 r. import materiałów włóknistych (łącznie z surowcami) przewyższał o przeszło 200 milionów złotych eksport polski w tej samej dziedzinie. Różnica ta dotychczas nigdy tak wielką nie była.

Jak się w Łodzi kwituje spółnika?

Wyrzuca się go z interesu, niszczy się umowę i po wszystkiemu.

(c) Charakterystyczną dla łódzkich stosunków sprawę rozpatrywał na wczorajszej sesji wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi.

Sprawa rzeczona powstała z powództwa kupca Altera Grünbauma, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 17 przeciwko Uszerowi Joskowi Najmanowi (Mickiewicza nr. 9).

Istota zatargu przedstawia się następująco:

Powód zawarł z pozwanym w sierpniu 1922 r. na piśmie umowę spółki, celem prowadzenia mechanicznej koszernej wędliniarni.

Dla uruchomienia przedsiębiorstwa wynajęty został lokal fabryczny przy ul. Zgierskiej 17. Po nabyciu motoru, maszyn, transmisji, surowca i innych niezbędnych przedmiotów, wspólnicy przystąpili do pracy, która z powodzeniem prowadzili przez 2 lata.

W końcu września z. r. pozwany ni stąd ni zowąd wyrzucił powoda z lokalu spółki, a następnie w podstępny sposób przywłaszczył sobie egzemplarz umowy, stanowiący własność powoda.

W obecnej chwili Najman spółnika swego nie wpuszcza do fabryki, w której gospodaruje samowolnie, dobrawszy sobie brata Lejbe Najmana na miejsce powoda.

Powód, chcąc położyć kres bezprawnemu postępowaniu swego spółnika, wezwał go rejentalnie do zaniechania samowoli i zwrotu zabranego egzemplarza umowy w ciągu 24 godzin, grożąc wymówieniem lokalu.

Na żądanie to p. Najman odpowiedział przez rejenta pismem, w którym oświadcza, że powód nie ma prawa wymówić dzierżawy lokalu bez wiedzy pozwanego, gdyż lokal został przez nich wspólnie wynajęty.

W konkluzji swojej skargi powód prosi sąd o:

1) uznanie umowy spółki po-

między powodem a pozwanym za rozwiązana z winy pozwanego;

2) zarządzenie likwidacji spółki na ogólnych zasadach prawa;

3) wyznaczenie likwidatora sądowego, któryby podzielił do połowy majątek spółkowy, względnie sprzedał takowy w drodze przetargu między spółnikami, czy też z publicznej licytacji;

4) kosztami likwidacji obciążyć majątek, ulegający podziałowi;

5) zasądzenie kosztów procesu na rzecz powoda;

6) nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności;

7) zabezpieczenie powództwa przez oddanie pomienionej spółki w sekwestr sądowy.

Ostatnie żądanie argumentuje powód złą wolą wykazaną ze strony pozwanego i jego uplanowaniem działaniem na szkodę powoda przez zacieranie śladów zawartej spółki. Powód obawia się, że spółnik jego ukryje lub na własną rękę sprzeda majątek spółki.

Na rozprawie rzecznik powoda stwierdza na podstawie różnych rachunków, wystawionych na nazwiska powoda i pozwanego, oraz, opierając się na zeznaniach świadków, stwierdza niezaprzeczalność istnienia spółki.

Odpowiedź rejentalna pozwana go, zdaniem pełnomocnika strony powodowej, również tego dowodzi.

Strona przeciwna, zaprzeczając istnieniu spółki i akcentując brak aktu jej zawarcia, prosi o oddalenie powództwa.

Wyrok w sprawie tej ogłoszony zostanie za dni kilka.

Dr. med.

Józef Imich

Choroby uszu, nosa gardła i krtani

powrócił.

Przyjmuje od 12-2 i od 4-6.

26-go Sierpnia 3. (Benedykta)

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 21 stycznia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

CZFKA.

Belgia	26.12
Holandja	210.00
Londyn	24.83
N. York	5.18
Paryż	28.12
Praga	15.61
Wiedeń	7.30
Włochy	21.52
Szwajcaria	100.11
Miljonówka	—
8 proc. pożyczka złota	7.30
Pożyczka dolarowa	3.55
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie	23.50
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne	17.90
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne	14.25
4 proc. listy zastawne ziemskie	18.60.
Pożyczka konwersyjna	4.20
10 proc. pożyczka kolejowa	8.80

Giełda akcjo.

Bank dyskontowy	6.75—6.85
Bank dla handlu i przem.	1—1.10
Bank zarobkowy	7.50
Bank handlowy	5.70—5.65—5.70
Bank zachodni	1.75
Cerata	0.51
Puls	0.38
Chodorów	4.15—4.05—4.10
Częstocice	2.15—2.05—2.10
Cukier	3.15—3.10—3.15
Łazy	0.14
Węgiel	2.65—2.55—2.70
Cegielski	0.61 (0.61)
Lilpop	0.63—0.62—0.63
Norblin	0.71
Parowozy	0.33—0.34
Rudzki	1.19—1.15—1.18
Ursus	1.30—1.40—1.38
Zawiercie	19.50—19.75—19.50
Borkowski	0.80—0.85
Ćmielów	0.61
Kłucze	0.33
Spirytus	2.70—2.85
Zgierz	1.15—1.20
Sila i światło	0.38
Czersk	0.50—0.52
Gostawice	2.10—1.80—1.90
Firley	0.30—0.28
Drzewo	0.75—0.90
Nobel	1.75—1.80
Fitzner	4
Modrzejów	4.20—4.10
Ostrowieckie	5.95—6.15
Pocisk	0.70
Starachowice	1.73—1.74
Zieleniewski	8.90
Zyrardów	11.30—11.70—11.60
Synd. rolniczy	1.85
H. berbusch	5.30—5.25
Majewski	10.50.

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 20 stycznia (Pat) — Zamknięcie giełdy.	
N. Jork	477.96
Belgia	95.12
Hiszpanja	33.62
Holandja	11.85 75
Portugalia	2.40
Szwajcaria	24.775
Francia	88.50
Włochy	115.62
Danja	26.81.50
Norwegja	51.50.50

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 20 stycznia (Pat) — Zamknięcie giełdy.	
Londyn	88.55
N. Jork	18.55
Belgia	95.10
Hiszpanja	265.62
Włochy	76.45
Rumunja	9.70
Wiedeń	26.12
Holandja	743.50
Danja	329.75
Norwegja	263.00
Szwecja	499.75

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 20-go stycznia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich	101.74—102.28
100 marek rentowych	125.535—126.064
Czek na Londyn	25.21.—

Telegraficzna wypłata na:

Londyn	25.22—25.—
Werszawę	101.24—101.76
Berlin	125.535—126.215
N. Jork	5.2705—5.2970

Pomyślny stan w czeskim przemyśle włókienniczym.

(Własna służba telegraf. „Głosu Polskiego”).

PRAGA, 20 stycznia 1925 roku. Stan zatrudnienia w przemyśle czeskosłowackim jest w obecnej chwili zadawalniający. Szczególnie zadawalniającym jest według opinii sfer tego przemysłu, stan zatrudnienia w przemyśle bawełnianym, który miał sposobność zaopatrzyć się na czas w zapasy surowca i z tego względu, n. p. wobec przemysłu niemieckiego i polskiego, uginających się z powodu braku kredytu i kapitałów obrotowych w owym czasie, znajduje się w znacznie korzystniejszych warunkach.

Zadawalniająco pracują również tkalnie lniane. Jedynie w wełnie niesłychanie wysokie ceny surowca hamują swobodny rozwój produkcji, zwłaszcza że zwyżka cen towarów gotowych musi być stosowana niezwykle oględnie, jeśli niema nastąpić zastój w sprzedaży.

Jak donoszą biuletyny czeskosłowackiego związku przemysłowców włókienniczych, niektóre angielskie firmy wyraziły gotowość udzielania indywidualnych kredytów przedsiębiorstwom czeskosłowackim do wysokości 100 milionów koron czeskich dla niektórych przedsiębiorstw.

Obecne położenie ekonomiczne Polski.

Odczyt dra Lewińskiego w Y. M. C. A.

Pod powyższym tytułem wygłosił prof. dr. Stanisław Lewiński odczyt w polskiej Y. M. C. A., u wagi którego co do kryzysu gospodarczego są nader aktualne i ciekawe. Obecne położenie ekonomiczne Polski jest skutkiem inflacji, która trwała do 1924 r. Inflacja pociągnęła za sobą zniszczenie kapitału obiegowego. Polska w 1920 r. posiadała marek w obiegu wartości 85.000.000 dol., trzy lata później cała obierzymia nasza emisja miała wartość tylko 20 milionów dol. Banki, które przed wojną posiadały połowę swego majątku w nieruchomościach, a połowę w gotówce, dzisiaj mają dziewięć dziesiątych w nieruchomościach, a tylko jedną dziesiątą w kapitałach. Wobec tego obecna stopa procentowa jest nie bywała, od wieków średnich, od XII i XIII wieku.

Kryzys dzisiejszy wynika z drożyzny kredytu, który pociąga za sobą wysoki poziom cen w Polsce. W porównaniu do naszych najbliższych sąsiadów posiadamy ceny o 10—20 proc. wyższe. Co ciekawsze, że im większy udział kapit. w produkcji, tem ceny są wyższe, i tak zboże jest tańsze w Warszawie, niż w Liverpoolu, chleb kosztuje jednakowo, a ciastka są pięć razy droższe w Warszawie, aniżeli w Londynie.

Drożyzna w Polsce odbiła się ujemnie na bilansie handlowym. W 1923 r. posiadaliśmy czynny bilans handlowy, za pierwsze 9 miesięcy 1924 r. mamy ujemny o jakże 100.000.000 zł. Jednak w 1924 roku widzimy znaczny postęp, wartość obiegu wzrosła w ciągu roku z 90 milj. zł. do 550 milj. zł., portfel wekslowy Banku Polskie-

go zwiększył się z 13 milj. zł. do 257 milj. zł.

Jeżeli porównamy Polskę z Austrią i Niemcami, które także przechodziły przez okres sanacyjny, to okaże się, że kryzys polski aparat gospodarczy zniósł dość dobrze.

Polska posiadała bezrobotnych 160.000.

Austria posiadała bezrobotnych 167.000.

Niemcy posiadały bezrobotnych 3.500.000.

Jednak w Austrii i w Niemczech ilość bezrobotnych spadła daleko prędzej i w Niemczech na 1 stycznia 1925 r. było tylko bezrobotnych 400.000. Na giełdzie sanacja w Polsce pociągnęła za sobą krach giełdowy, akcje straciły trzy czwarte swej wartości w stosunku do wartości przedwojennej, kiedy w Austrii akcje podniosły się pięciokrotnie i tylko nierozważna spekulacja franka francuskiego pociągnęła za sobą zniżkę akcji. Tak samo nowy kapitał tworzył się w Austrii daleko szybciej, kasy oszczędnościowe w Polsce mają 10 milj. zł. kiedy w Austrii 164 milj. zł. — jak widzimy różnica bardzo wielka.

Główną pozycją słabszego tempa sanacji życia gospodarczego w Polsce jest brak kredytu. Na jednostkę ludności wypada 15 zł. gotówki, kiedy w Austrii 92 zł. Bank austriacki posiada rezerwę kruszcową w wysokości 343.000.000 zł., to znaczy prawie tyle co Bank Polski, choć Austria jest krajem sześciokrotnie mniejszym co do ludności od Polski. Jedynie pożyczka zagraniczna umożliwi dalszą emisję biletów bankowych i przyczyni się do potaniania kredytu i osłabienia drożyzny.

Właściciele pożyczek państwowych Konwersja odbywać się będzie tylko do końca miesiąca.

Urząd pożyczek państwowych przypomina, iż wymiana asygnat i obligacji dawnych emisji na złotową pożyczkę konwersyjną odby-

wać się będzie tylko do końca bieżącego miesiąca, t. j. do dnia 31 stycznia 1925 roku włącznie.

Gdzie najlepiej i najtaniej fotografować się?

Tylko w Zakładzie Fotograficznym

Zjednoczonych Fotografów sp. z ogr. odp.

ul. Narutowicza Nr. 13 (daw. Dziewina)

UWAGA: Zdjęcia wykonywane są codziennie od 9 rano do 6 wiecz. Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

III URZĄD SKARBOWY
Podatków i opłat skarbowych
w Łodzi

Łódź, dnia 20 stycznia 1925 r.

OGŁOSZENIE.

III Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległych podatków skarbowych odbędzie się dnia 26 stycznia r. b. o godz. 12 rano sprzedaż z publicznej licytacji zajętych ruchomości należących do niżej wymienionych osób:

- Müller Karol, Radwańska 47, 9 par obuwia damskiego.
- Majer Hipolit, Przędzalniana 80, szafa, tremo, maszyna do szycia.
- Kołos Antoni, Przędzalniana 86, szafa, kredens, maszyna do szycia.
- Brandes H., Senatorska 4, kredens.
- Gesner Oskar, Wólczńska 109, szafa, kredens, lustro.
- Datkiewicz, Olsztajn, Pusta 7, 4 paczki przędzy białej.
- Krauskopf i Brandes, Senatorska 4, warsztat tkacki.
- Frenkiel Chaim, Pusta 6, 20 szt. towaru-adamaszek.
- Bek Edward, Słowiańska 15, 2 szafy, otomana, maszyna do szycia, 2 konie i wóz ciężarowy.
- Fogel H., Główna 67, 2 szafy, tremo, kanapa, stół i 6 krzesel.
- Nowak E. M., N.-Senatorska 14, 5 warsztatów tkackich.
- Działowski M., Słowiańska 17, szafa, 2 lustra, kanapa.
- Pat Menachem, Sosnowa 9, 10 warsztatów ręcznych.
- Stępczyński B., Słowiańska 16, szafa do garderoby, otomana, lustro.
- Nelson K., Słowiańska 11, szafa, biurko damskie.
- Parzęczewski Abram, Kilińskiego 127, kanapa z lusrem, biurko.
- Wiśniewski Wincenty, Słowiańska 11, szafa sklepowa oszklona.
- Krieze Olga, Gubernatorska 32, szafa do garderoby, lustro, otomana.
- Błażosiński W., Napiórkowskiego 25, szafa, stół, komoda.
- Szwanke i Wajnert, Sienkiewicza 105, szafa do garderoby.
- Nykiel Tomasz, N.-Zarzeńska 35, szafa do garderoby.
- Wasiewicz Ignacy, Rzgowska 91, szafa do garderoby.
- Zapędowski Czesław, Gubernatorska 26, 2 szafy dębowe, tremo.
- Zalewski Bronisław, Sosnowa 8, szafa i otomana.
- Hofman Jan, N.-Senatorska 10, 4 warszaty ręczne.
- Kon Lajbuś, Nawrot 33, 9 paczek przędzy.
- Rasalski F., Zamenhofska 38, szafa z lustrem i szafa zwyczajna.
- Glikzman Samuel, Piotrkowska 183, maszyna do szycia, zegar, szafka i biurko.
- Glat Baruch, Piotrkowska 309, szafa, kredens i stół.
- Wiślicki M. J., Piotrkowska 83, 10 sztuk towaru wełnianego.
- Praszkier I. Ch., Anny 25, 2 stoły, szafka, biurko.
- Aronowicz M., Karola 17, 27 rolek przędzy.
- Zieliński Jan, Wólczńska 229, szafa.
- Wojdystawski J., Gdańska 131, 2 szafy kozetka, stół, 6 krzesel.
- Karnowski Fiszal, Piotrkowska 167, 1 sztuka weluru.
- Wiktorja, Główna 58, 20 garnit. i lustro.
- Gutman i Krajcman, Kilińskiego 61, 13 sztuk towaru wełnian.

566-1

NACZELNIK URZĘDU

(—) Żmigrodzki.

Właścicielom domów w Berlinie

udziela pożyczek hipotecznych
na bardzo dogodnych warunkach; załatwia kupno i sprzedaż
wszelkiego rodzaju realności, a zwłaszcza sumiennie
administruje domami.

563-1

Inżynier Victor Pakschwer
Berlin W. 30
Aschaffenburgerstr. 16.

Referencje dla Łodzi: B-cia Z. i A Rappoport
Łódź, Piotrkowska 15.

Działające na podstawie reskryptu Urzędu Wojewódzkiego m. Łodzi
za L. Ad 8194/1

Biurowisko, tłumaczeń i przepisowań na maszynie

„LEX”

pod kierownictwem kand. praw H. BEHRMANA
Łódź, ul. Piotrkowska 26, prawa ofic. I-sze wejście.
Redaguje podania, odwołania, rekursy, zażalenia, memoriały i t. p.
do władz skarbowych, administracyjnych, sądowych, wojskowych i ko-
munalnych jakoteż akty i umowy oraz układy ogłoszenia i reklamy.
Tłumaczy z języków: polskiego, francuskiego, angielskiego, niemieckiego,
rosyjskiego i włoskiego oraz prowadzi korespondencję
handlową i prywatną w tych językach, przepisuje na maszynach wszelkie
rodzajny dokumenty. Wypełnia zeznania podatkowe i redaguje
wyjaśnienia w sprawach wymiaru podatków.
Sporządza bilanse i wykonywa nadzór nad księgowością.

Plany

do zatwierdzenia, koncesyjne, kosztorysy, obliczenia statyczne, sprawdzanie rachunków, opracowanie projektów, dozór techniczny, ekspertyzy, pomiary hydrometryczne, prowadzenie robót sposobem gospodarczym oraz konserwację budynków solidnie przeprowadzają specjaliści
Piotrkowska 85, popr. ofic., III piętro, g. 11-5 i 5-7 po pol. telef. 30-47. 514-5

Dr. BRAUN

Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych.
Południowa 23
Telefon № 40-26.
Przyjm.: 8-10
1-2 i 4-8.

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, iż jako znany szerokim warstwom kupieckim na polu ekspedycyjnym współwłaściciel b. firmy „Thomas i Rubinstein” otworzyłem własne
BIURO TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNE p. f.
D. Rubinstein
w Łodzi, Piotrkowska № 85, tel. 24-23
poprzecz. ofic., pr. str.
POZNAŃ „Lloyd Krajowy” // Reprezentacja na wszystkich pograniczych
Stary Rynek, wejście Kozia 21 front. // i większych miastach Rzplitej i zagranicą.
Ekspedycja. Cienie. Inkaso. Przechowanie i ubezpieczenie transportów.
555-1-5

Biuro PORAD I ZŁEŻEN PRAWNYCH „WIEDZA”

Łódź, ul. Piotrkowska 90. I-sze piętro.
Biuro czynne codziennie od 9 rano do 8 wieczorem
Właściciel biura: rutynowy znawca prawa, dyplomowany na stopień notariusza Antoni Kozanecki
UDZIELA porad prawnych, PISZE rekursy, podania odwołania, prywatne umowy wszelkich spółek, projekty spółek akcyjnych i z ograniczoną odpowiedzialnością, oraz innych aktów notarialnych; załatwia zlecenia we wszystkich sprawach podatkowych, administracyjnych, skarbowych spadkowych hipotecznych, notarialnych, majątkowych, długów przedwojennych, mieszkaniowych, wieczystych dzierżaw, zaginionych na wojnie i innych.
1) Tłumaczy z języków obcych, 2) Przepisuje na maszynach szybko, uczciwie i po niskich cenach.
Dla niezamożnych porady bezpłatne.
Wystrzegać się ulicznych doradców i pokątnych pisarzy.

Syndyk tymczasowy upadłości Hersza-Dawida Glasera

wzywa wierzycieli, aby w dodatkowym terminie, ustanowionym decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 13 stycznia 1925 r. to jest do dnia 26 stycznia 1925 r. zgłosili się do Kancelarii Wydziału Handlowego tegoż Sądu osobiście lub przez pełnomocników, celem sprawdzenia wierzytelności, pod skutkami w art. 513 K. H. przewidzianymi.
Łódź, Cegielniana Nr. 7.

Syndyk tymczasowy
M. ASKANAS, adwokat.
570-1

Mieszkanie umeblowane DWA POKOJE

przez solidne bezdzietne małżeństwo na dłużej,
albo na parę miesięcy

poszukiwane od zaraz.

Pewna i gwarantowana zapłata.
Ewentualnie rejentalne zapewnienie co do czasu najmu.
Oferty do „Głosu” sub „Gwarancja”.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od 19 stycznia 1925 roku
Pierwszy raz w Łodzi

Dla dorosłych:

DANTE ALIGHIERI

Wielki człowiek w życiu swej epoki.
Wizje dziejowe w 10-ciu aktach. Wy-
twórni „Sindicato Films Storiche” we
Florencji.

— Dla dzieci i młodzieży —

1-szy Złot Narodowy Harcerzy

w Warszawie.
Nad program ? ? ?

ogłoszenie o licytacji.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach

na mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go
maja 1920 r. o przymusowym ubezpie-
czeniu na wypadek choroby podaje do
wiadomości, że dnia 24 stycznia 1925 r.
o godz. 10 ej rano w Pabjanicach przy
ulicy Narutowicza № 37, odbędzie się
licytacja ruchomości należących do pa-
na Kłozego Karola, oszacowanych na
Zł. 208.05, składających się z 1 maszy-
ny do szpilkowania butów i wyrabiania
szpilek, na pokrycie należnych Kasie
składek członkowskich.

Ruchomości obe rzać można w dniu
licytacji od godz. 9 rano, spis zaś ta-
kowych codziennie od 9 rano do 12-jej
w południe w Wydziale Egzekucyjnym
Kasy Chorych. 565-1

Pabjanice, dn. 19.1.1925 r.

w z. Dyrektor
Fr. Fokczyński.

Samochód

4-6 osobowy, dobry, mocny kupię.
Wiadomość: ul. Przejazd Nr. 1,
II piętro, pokój 14. 553-3

Najpoczytniejsze dzienniki wiedeńskie

„W. Allgemeine Zeitung”
„Illustr. Wiener Extrablatt”

(wychodzi 46 lat)

(wychodzi 54 lat)

Cały świat cywilizowany
wyciekuje z napięciem
sprawozdań uczonego
— amerykańskiego —

Colonel P. A. Fawcett

który, w poszukiwaniu
kolebki ludzkości, ma
odkryć tajemnicze miasto
białych Indian w Brazy-
lii, istniejące 17,000 lat.

Wyłączność tej publikacji
posiada

„Wiener Allgemeinen Zeitung”

Numery próbne wysyła
na żądanie administracja
naczelna Wiedeń, I.
Schulerstrasse 14.
582-1

Szagatowe i gładkie

warsztaty mechaniczne

64 cal. posiadam, na które poszu-
kuję stałej pracy. Oferty składać
do Adm. „Głosu Polskiego” pod
„W. K.” 554-1

Poszukuję

mieszkania

6-7 pokojowego, w górnej części
ul. Piotrkowskiej i okolicach. Oferty
do Adm. „Głosu” sub „I. S.” 69-2

Poszukuję mieszkania

4-5 pokojowego z wszelkimi wygo-
dami w przyzwoitym domu i dobrej
dzielnicy. Oferty „Gotówka” do Adm.
„Głosu Polskiego” 514-2

Metodą Wiedeńską

nauczanie modynych obecnie robót
perskich —

Dywanów
Kilimów
Gobelinów

PRACOWNIA: Cegielniana Nr. 31,
I p. m. 5

od 10 — 12 w południe.

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy
5 groszy za wyraz. Naj-
mniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

Angielskiego lek-
cji i konwersa-
cji udzielam W do-
mach prywatnych
do godz. 6 ej. Po
szóstej Piotrkow-
ska 81, m. 17.
567-3-n

Angielskiego udzie-
la dorosłym przed-
ko niedrogo ruty-
nowany nauczyciel
z wyższym wy-
kształceniem. Ofer-
ty sub „Angielski”.
249-3-n

Kostjumy
maskaradowe

do wypożyczenia.
Nawrot 35.
M. Herman.
308-5

Kupno i sprzedaż

Wurtowa sprzedaż
maszyn do szycia.
Ceny fabryczne.
Perla i Pomorski.
Piotrkowska
№ 69, w podwór-
ku. 92-25-k

Wypię używaną ma-
szynę do pisania.
Ul. Piotrkow-
ska № 182. E. Cel.
390-1 k

Lokale, mieszkania

W dwa pokoje z kuch-
nią poszukiwa-
ne, pośrednicy wy-
kluczeni. Oferty
do „Głosu” pod
„Styczeń” 74-2-m

Przyjmę na mie-
szkanie kilku pa-
nów. Wiadomość
u dozorcy. Prze-
jazd 45 568 2-m

Przyjmę na stancję
biurową, ucze-
nice (izraelski).
Wiadomość: Piotrkow-
ska 121. m. 29.
564-1-m

W pokoju dużym, sło-
necznym z balkonem
i przedpokojem z
meblami do odsta-
wienia. Wiadomość:
Marszałkowska 5, u Buch-
nera od 5-7. tram-
waj № 11. 575-1 m

W meblow. 1, 2 i 3
pokoje wszelkie
wygody, odnajmę
lub odstąpię.
Oferty sub. X.X.
562-1-m

4 pokojowe mie-
szkanie z wszelki-
mi wygodami z
meblami lub bez
odnajmę lub od-
stąpię. Oferty sub.
„Sienkiewicza”
561-1-m

Doniesienia rozm.

Ja stare żelaza z
walków od wy-
żymaczk, najwyż-
sze ceny płaci
firma Michał Bogusławski,
Piotrkowska № 150,
telefon 294). 41-15d

Zagubione dokum.

Isseer vel Isidor
Wintergrün zgubił
paszport niemiecki,
wyd w Łodzi.
559-5-z

Lekarz-dentysta

F. Seidengart

Łódź, Zawadzka 10.
Tel. 59-26.

Przyjmuje codzien-
nie od 10-2 i op
4-7 pp. 845-10

Poszukiwane

2 — 3
pokoje

z kuchnią, słonecz-
ne. Cena od umo-
wy. Oferty sub
„S. T.” do „Głosu”.
578-1

Na ulicy Piotrkow-
skiej, między Prze-
jazd i Moniuszki

znaleziono

portmonek.

Odebrać można
w Adm. „Głosu
Polskiego”.

KURSA maturalne
i uzupełniające

„Nauka”
w Krakowie

ul. Zielona 9

przygotowują do matur
główną wszelkich typów
seminaryjnych, do egz-
aminów z poszczególnych
klas. Nauka indywidualna
systemem korespondencyjnym.

Kostjumy
maskaradowe

do wypożyczenia.
Nawrot 35.
M. Herman.
308-5